Nr 118. Kraków, Piątek 24 Maja 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **zamiejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“. — **Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika** w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — **Handel St. Karlińskiego**, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorotte, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Stryoharski**, Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Krwawy dramat.

Kraków, 23 maja.

Aż dwie interpelacye wniesiono wczoraj w Izbie poselskiej z powodu krwawego dramatu, jaki rozegrał się we wsi Manasterzec, w powiecie liskim; jednę z tych interpelacyj wniósł poseł Daszyński z grupą posłów socyaluo-demokratycznych. drugą zgłosiło Koło polskie, z inicyatywy posłów demokratycznych. Już ta okoliczność, że do przesady oszczędne we wnoszeniu interpelacyj Koło polskie, w tym wypadku od zwyczajowej praktyki odstąpiło. wskazuje na doniosłość i rozmiary faktu. A fakt to okropny, gdyż w ostatecznym swoim epilogu. wykazuje trzech zabitych włościan i kilku rannych. Sprawcami byli dwaj żandarmi, którzy do włościan dali dwukrotnie ognia z karabinów.

Z przedstawienia rzeczy, jakie znajdujemy zarówno w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“, jak w innych dziennikach, wynika ta jedna, w oczy rzucająca się a wprost zdumiewająca prawda, że w olbrzymim majątku hrabstwa Krasickich w Lisku z przyległościami, do tej chwili nie uregulowano prawnej własności obszaru dworskiego i pozostawiono sporne terytorya, do których obszar dworski i gminny rościły sobie pretensye. Nadto dotąd nie uregulowano także sprawy serwitutów włościańskich w lasach i pastwiskach dworskich, skutkiem czego na tle hasła „lisy i pasowyska“ wrzała, od długiego lat szeregu, zacięta walka między dworem i gminami. Walka ta przybrała ostry charakter już w roku 1899 w gminie Hużele o prawo pasania ta leśnem pastwisku i już wówczas ukarano surowo włościan za „gwałt publiczny“. Obecnie z tegosamego, ogniem dyszącego paleniska, buchnął płomień w Manastercu.

Rozchodziło się znowu o pastwisko pod lasem w Manastercu. Włościanie rościli sobie prawo do wypasania na niem bydła, gdy zarząd dóbr obecnego właściciela majątku, hr. Ignacego Krasickiego, pozwalał na to tylko tym włościanom, którzy czynsz dzierżawny za to zapłacili. Urzędowy komunikat „Gazety Lwowskiej“ twierdzi, że starostwo w Lisku wysłało do Manasterca patrol żandarmeryi, ponieważ zachodziła „obawa czynnego znieważenia straży leśnej“.

„W dniu 20 b. m. po południu — pisze Gazeta — w chwili, gdy służba leśna chciała zająć bydło nieprawnie w lesie się pasące, chłopi, uzbrojeni w drągi i kamienie, w towarzystwie kobiet, również zbrojnych w kamienie, rzucili się w przeważającej sile na leśnych. Jednego z nich powalili na ziemię i poczęli go okładać drągami, — wówczas żandarmerya wystąpiła w obronie życia leśnego. — Gdy jednak wzburzeni chłopi mimo interwencyi żandarmeryi nie przestawali pastwić się nad powalonym leśnym, żandarm, po wyczerpaniu wszelkich środków instrukcyą dla c. k. żandarmeryi przepisanych. widząc, że broń biała nie wystarcza, strzelił. — a strzał ugodził Hrycia Kiłyka i zabił go na miejscu. Wówczas chłopi rzucili się z drągami na żandarma i wraz z kobietami poczęli rzucać na żandarmów kamieniami; wobec tego dwaj żandarmi dali dwa strzały, a jeden z ekscedentów, Paweł Kiłyk, padł na miejscu, drugi zaś, Iwan Heziak, został ciężko raniony“.

Inaczej przedstawia się rzecz na podstawie informacyj „Kuryera Lwowskiego“. Przedewszystkiem p. Jan Stapiński wyjaśnia w tem piśmie, że gdy za jego posłowania włościanie z powiatu liskiego zwrócili się do niego z prośbą zajęcia się ich sprawą, sprawdził on, na podstawie aktów serwitutowych w namiestnictwie, że w pięciu folwarkach hrabstwa Krasickich, między niemi w Hużelach i Manastercu, sprawy serwitutowe nie zostały uregulowane. P. Stapiński wniósł wówczas w tej sprawie podanie do namiestnika. „Zdaniem prawników — pisze p. Stapiński, — pretensye gmin są uzasadnione i gminy muszą być wynagrodzone za przysługujące im prawa“. Przyznaje także p. Stapiński, że starania jego o ukończenie sprawy natrafiły na opór włościan, którzy sporne obszary uważali za wyłączną swoją własność i nie chcieli słyszeć o żadnej regulacyi serwitutów. Jednakowoż na apelacyę p. Stapińskiego do hr. Krasickiego, zamieszczoną w r. 1899 w „Kuryerze“, aby określił swoje warunki, „ani hr. Krasicki nie odpowiedział, ani władza nie wkroczyła zawczasu“.

Jestto, naszem zdaniem, najważniejszy, bo zasadniczy zarzut w całej sprawie, zwracający się ostrzem przeciw administracyi politycznej w pierwszym, a przeciw zarządowi dóbr Lisko w drugim rzędzie. Wprost niewytłomaczoną jest opieszałość władz, które dotąd trzymały w zawieszeniu sprawę serwitutów włościańskich w tych dobrach, — a niemniej zdumiewająca jest indolencya obszaru dworskiego, który mógł znosić tego rodzaju nieuregulowane stosunki prawa posiadania. W zaborze rosyjskim rząd umyślnie konserwuje tego rodzaju kwestye sporne, aby komisarz włościański każdej chwili znalazł sposobność do interwencyi i do zaostrzania stosunku dworu do gminy. Ale żeby w Galicyi dotąd jeszcze istniały niezałatwione spory serwitutowe, jest przecież rzeczą wprost nie do darowania. Od czegóż jest namiestnictwo, od czego sądy?...

Samo zajście, które zakończyło się krwawą sceną, inaczej, niż w urzędowej gazecie, przedstawia się wedle relacyi „Kuryera Lwowskiego“. Pastwisko sporne znajduje się pod lasem, a jak po inne lata, tak i obecnie także włościanie wyganiali na nie bydło. Wtedy hr. Krasicki, zamiast rzecz oddać sądom, zażądał od starostwa liskiego, aby żandarmeryi kazało interweniować. Starosta z Liska, p. Szałowski, odmówił podobno żądaniu hrabiego, gdy jednak starosty nie było, komisarz wysłał na sporne terytoryum, do Manasterca, żandarmów Cyhylika i Piaseckiego. Włościanie twierdzą, że żandarmi kolbami bijąc spędzali ludzi i bydło z pastwiska, wymyślając im przytem słownie, że ludzie im odpowiadali i przeciw biciu protestowali, zastawiając się rękami. Naraz żandarmi przystanęli i zagrozili strzelaniem. Włościanie na to odpowiadali, że niema powodu do strzelania, nie wolno strzelać i t. p. Naraz gruchnęły strzały, i gospodarz Kiłyk padł na ziemię trupem na miejscu, a inni ranieni podnieśli krzyk. Powstała bieganina i zamięszanie. Żandarmi powtórzyli w tej chwili strzały i znowu padło dwóch ludzi, drugi Kiłyk i Hyriak, a kilkunastu zostało ranionych. Hyriak umarł w dwa dni później. Zabity Kiłyk został przeszyty kulą na własnej stojąc zagrodzie i tam też leży dotąd. Komisya żandarmska urzędowała bez asystencyi komisarza. Komisya sądowa udała się na miejsce w towarzystwie prezesa Rady pow. Ramułta i wiceprezesa adw. dra Hontyńskiego, dwóch lekarzy i delegata starostwa.

Zdaniem „Kuryera Lwowskiego“ prawnicy oświadczają, że hr. Krasicki na drodze sądowego procesu przegra sprawę, bo pastwisko, faktycznie i prawnie, jest chłopskie.

Tak przedstawia się, z dwóch stron oświetlona, ta okropna sprawa. Cokolwiekby jednak wykryło śledztwo, pozostanie faktem, że do zabicia trzech ludzi nie byłoby przyszło, gdyby powołane do tego władze państwowe nie były uchyliły się od spełnienia ciążącego na nich obowiązku i gdyby uregulowały w swoim czasie kwestyę serwitutów w dobrach Lisko.

Powtóre występuje tutaj nadzwyczaj doniosłej natury kwestya sporna, czy starostwo było powołane do użycia zbrojnej interwencyi na terytorjum spornem wpierw, zanim spór między dworem a gminą w drodze, ustawą wskazanej, został załatwiony w ostatniej instancyi? Jeżeli zaś włościanie cudzą własność naruszyli, pozostawało dróg wiele innych, z których dopiero ostatnią byłaby egzekutywa siły zbrojnej.

Wreszcie czy żandarmerya miała prawo użyć broni palnej? Dziwna rzecz przecież, że w żadnym kraju austryackim nie przychodzi tak często do krwawych starć między żandarmeryą a włościanami, jak właśnie w Galicyi. Strzelano do chłopów podczas wyborów poprzednich, strzela się teraz do nich z powodu niezałatwionych, przez powołaną do tego władzę, sporów serwitutowych. Raz przecież należy, jeżeli już nie w imię ludzkości, to dla odczyszczenia, tak fatalnie przez naszych autokratów galicyjskich zaszarganej, reputacyi kraju dążyć do ukrócenia tych krwawych łowów, jakiemi coraz częściej Galicya przeraża świat cywilizowany. Stronnictwa „ładu i porządku“ tą drogą mogą dojść bardzo daleko, znacznie dalej, niż sądzą, — tylko podwalin pod społeczną zgodę i harmonię nie położą.

Ubezpieczenie prywatnych urzędników.

Wiedeń, 22 maja.

I.

(— r.) Wniesieniem projektu ustawy ubezpieczenia emerytalnego urzędników prywatnych spełnił rząd obecny doniosły i chwalebny czyn na polu społeczno-politycznych reform, czyn, który istotnie oznacza częściowe rozwiązanie wielkiej sprawy społecznej. Jestto niezawodnie tylko jedno ogniwo w łańcuchu reform społecznych, cisnących się z siłą żywiołową na porządek dzienny, jednak bardzo ważne ogniwo, bo dające ochronę na starość lub w wypadku niezdolności do pracy licznej klasie prawdziwie „wydziedziczonych“, a także pomoc ich wdowom i sierotom, tych „wydziedziczonych“, o których nikt dotąd nie pamiętał, którzy są dotychczas wolni, jak ptaszkowie pod gołem niebem mieszkający, a zestarzawszy się lub okaleczywszy po znojnym żywocie pracy, w biedzie i nędzy kończą swoje dni i mogą umierać, jak mówią — pod płotem. Żadna bowiem ustawa nie chroniła ich dotychczas od nędzy, od głodowej śmierci, podczas gdy dla innych klas pracującego ludu przecież jakie takie istnieją już ustawy ochronne.

Przedłożenie rządowe zaprowadza przymusowe ubezpieczenie prywatnych urzędników w wypadkach niezdolności do pracy, jakoteż ubezpieczenie im pensyi emerytalnej na starość, zapomóg w czasie braku zajęcia, pensyj dla ich wdów i zasiłków dla wychowania dzieci.

§. 1 ustawy określa, kto, jako urzędnik prywatny, jest obowiązany do ubezpieczenia. Opiewa on:

„Obowiązani do ubezpieczenia w myśl tej ustawy są wszyscy, którzy od skończonego 18 roku żywota pozostają w prywatnej służbie za zapłatą miesięczną lub roczną, o ile ta płaca u jednego i tego samego służbodawcy rocznie wynosi co najmniej 600 koron; następnie takie osoby w publicznej służbie, które nie posiadają normalnego prawa na pensye emerytalne i pensye w wypadku niezdolności do pracy, jakoteż na pensye dla swoich pozostałych, a które, z wyjątkiem służby dworskiej (przy dworze cesarskim), pozostają w służbie państwa lub państwowego zakładu.

„Wyjątek stanowią mężczyźni i kobiety, które dopiero po skończonym 50 (u mężczyzn), względnie 40 (u kobiet) roku życia otrzymują posady, uzasadniające w myśl powyższego ustępu obowiązek ubezpieczenia, następnie takie osoby, które objęte są przepisami, dotyczącemi służebnych (sług prostych), lub które wyłącznie lub przeważnie spełniają służbę prostej czeladzi.

„Miesięcznie wypłacana dzienna płaca nie uważa się jako płaca miesięczna w myśl pierwszego ustępu tego paragrafu.

„Minister spraw wewnętrznych jest upoważniony w porozumieniu z interesowanymi ministrami uwalniać poszczególne grupy mających zajęcie, które podług pierwszego ustępu tego paragrafu obowiązane są do ubezpieczenia“.

§ 2. wylicza te kategorye, które wykluczone są od ubezpieczenia, mianowicie: 1. Osoby obowiązane do ubezpieczenia na podstawie ustawy górniczej; 2. osoby, które pobierają już emeryturę, o ile ta osiąga wysokość emerytury najniższej, mniejszej ustawą oznaczonej; 3. osoby, zajęte trwale za granicą.

Projekt ustawy jest bardzo szczegółowo i nader starannie wypracowany. Zawiera 21 rozdziałów a §§ 93.

Ważny jest rozdział III. § 3. ustanawiający podział na klasy pensyjne, jako to:

I klasa: przy rocznej płacy 600—1200 K na wypadek niezdolności do pracy 600 koron, pensya emerytalna 900, pensya dla wdów 300 koron.

II klasa: przy rocznej płacy 1200—2400 K na wypadek niezdolności do pracy 900 koron, pensya emerytalna 1350 K, pensya dla wdów 400 K.

III klasa: przy rocznej płacy nad 2400 K na wypadek niezdolności do pracy 1200 K, pensya emerytalna 1800 K, pensya dla wdów 600 K.

Wkładki mają płacić służbodawcy i prywatni urzędnicy. Służbodawcy mają na pokrycie pensyi emerytalnej i pensyi dla wdów płacić stałą miesięczną premię, na pokrycie zaś wszystkich innych rent i zapomóg mają oni uiszczać dodatki. Prywatni urzędnicy płacą tylko stale miesięczne premie.

W pierwszej klasie (600—1200 K płacy) płaci służbodawca premii miesięcznej $4\frac{1}{2}$ K, zatem rocznie 54. Do tego przychodzą jeszcze dodatki, które przeciętnie wynoszą 4·75% płac (42·75 K) i tak że służbodawca płaciłby rocznie razem 96·15 koron = 11% płac. Urzędnik miałby w tej klasie do płacenia razem 36 K rocznie.

W drugiej klasie (1200—2400 koron płacy) uiszczałby służbodawca na podstawie tego samego obliczenia premij rocznie 81 K z dodatkami razem 166·5 K, a urzędnik prywatny miałby 72 K do płacenia.

W trzeciej klasie wynoszą n służbodawcy premie roczne 108 K, dodatki 142·50 K, razem 250·50 K. Urzędnik miałby do płacenia rocznie 108 K.

Bunt robotników.

Dzienniki wiedeńskie dzisiejsze przynoszą komunikat rządowy rosyjski, z którego dowiadujemy się, że w Obuchowskich fabrykach żelaza, położonych między Petersburgiem a Slüsselburgiem (nad jeziorem Ładoga), przyszło 20 b. m. do formalnego buntu. Komunikat ten opiewa:

We wsi Aleksandrowsko, gdzie znajdują się Obuchowskie fabryki żelaza, przyszło do poważnych zaburzeń. Po spoczynku południowym około 20 robotników w dniu 20 b. m. zaniechało pracy. Gdy podpułkownik Iwanow pomocnik dyrektora fabryki zapytał się ich o przyczynę tego postąpienia, robotnicy strejkujący przedłożyli mu swe zażalenia. Wszelkie namowy podpułkownika Iwanowa, skierowane do tego, aby nakłonić robotników strejkujących do podjęcia pracy, nie odniosły skutku. Robotnicy ci bowiem nie tylko do pracy nie wrócili, lecz rozeszli się po rozmaitych oddziałach fabryki, dali zapomocą syreny znak do zaprzestania roboty i starali się powstrzymać ruch maszyn.

Podpułkownik Iwanow, mający pod swemi rozkazami tylko (!) 40 ludzi, zawezwał pomocy policyi. Wkrótce zjawiło się w fabryce dwa szwadrony żandarmeryi, oddział konnych policyantów i 200 policyantów (gorodowych) pieszych. Zanim jednak ta policya zjawiła się, już 3600 robotników przerwało pracę i wydając okrzyki, zaczęło fabrykę opuszczać. Przytem jeden ze stróżów fabrycznych został pchnięty nożem. Robotnika, który wykonał ten zamach, aresztowano. Podczas gdy strejkujący robotnicy opuszczali fabrykę, jeden z podoficerów został raniony w twarz kamieniem, rzuconym z tłumu.

Robotnicy zgromadzili się na drodze, prowadzącej do Schlüsselburga, w takiej liczbie, że wszelki ruch został na niej przerwany.

Policmajster, pułkownik Palibin, obawiając się dalszych zaburzeń, dał rozkaz rozpędzenia tłumu. Gdy wszelkie namowy pozostały bez skutku, policya konna i żandarmerya uderzyły na demonstrantów. Ci jednak odpowiedzieli takim gradem kamieni, że żandarmi i policyanci musieli się cofnąć do do fabryki Obuchowskiej. Następnie dopiero pułkownik Palibin wezwał pomocy wojska, które stało w pogotowiu na podwórzu fabrycznem. I znów tłum przyjął żołnierzy gradem kamieni i strzałami rewolwerowemi. Wtedy pułkownik kazał dać wojsku trzy salwy, skutkiem których 1 robotnik został zabity, a 9 odniosło ciężkie rany. Później nadeszło jeszcze kilka kompanij piechoty, która opróżniła sąsiednie domy, skąd ciągle jeszcze rzucano kamieniami na wojsko. Na razie aresztowano 120 osób.

Przy starciu ze strejkującymi robotnikami pułkownik Palibin został ranny kamieniami w głowę i w nogę. Oprócz tego 12 policyantów zostało rannych, a z tych 7 ciężko. Jeden z robotników rannych już zmarł, resztę rannych przewieziono do szpitala.

Polityka zagraniczna Austryi.

Austrya jest państwem konstytucyjnem. Jest to rzecz tak często powtarzana, że gotowa wejść w skład wypisów do tłómaczenia z polskiego na niemieckie wraz z takiemi zdaniami, jak „Odwaga zdobi młodzieńca“ i innemi równie głębokiemi sentencyami.

Jednakże od tej „uznanej“ opinii do rzeczywistości dość jeszcze daleko, jeżeli za warunek konstytucyjności jakiegoś państwa przyjmiemy po stronie parlamentu już choćby nie inicyatywę w rządzeniu, to bodaj stałą i rzeczywistą kontrolę nad rządem.

W Austryi bowiem ta kontrola nawet w zakresie spraw wewnętrznych w parlamencie wiedeńskim jest iluzoryczną, a już prawie nie istnieje w sprawach wspólnych, szczególnie zaś w sprawach polityki zagranicznej.

Prawda! polityka ta jestto zbiór takich właściwie rzeczy, o których zbyt głośno nieraz nie można mówić. ale też jedynym środkiem kontroli parlamentu i wpływu jego na tok spraw zagranicznych w państwach konstytucyjnych bywa to, że ministrami zostają członkowie większości parlamentarnej.

U nas zaś w Austryi nawet w ministerstwie przedlitawskiem wyłącznie, poprostu wyszło to

---

WYSTAWA dzieł polskich artystów.

(Dokończenie.)

Tej sali opuścić nie można, nie wspomniawszy o p. Chełmońskiego „Czwórce“ (nr 100). Jestto szkic z talentem temu artyście wrodzonym wykonany, a właściwie podmalowany obraz, który pozwala przypuszczać, coby to było za dzieło, gdyby go był autor dokończył.

I prawda, jeszcze są tam próby rzeźbiarskie p. Laszczka: „Biust p. A.“ (nr 103), „Biust p. W.“ (nr 104) i „Biust p. F.“ (nr 130). świadczące wyraźnie o tem jak u nas, w Polsce, upada pojęcie o rzeczywistej plastyce. Dość wspomnieć tego samego p. Laszczki biust Marcelego Guyskiego, który ma zdobić gmach Tow. Prz. Sztuk Pięknych, a zadania tego chyba nie spełnia.

Dziewięć akwafort p. Pankiewicza (nr 105—113) świadczą, jak daleko doszedł ten artysta na punkcie prawie idealnego szkicowania z natury.

W sali czwartej nie zajmują wprawdzie miejsca honorowego, lecz zasługiwałyby na nie portrety Kazimierza Pochwalskiego, a mianowicie „hr. Schönborna“ (nr 166) i „Portret hr. Abensperga Trauna“ (nr 167). Sprawiedliwość nakazuje stwierdzić, że są to rzeczy niezawodnie bardzo poprawne, bardzo podobne ku radości rodziny, lub tych, co je zamówili — ale takie twarde, takie szematyczne, że tu „dawnego“ Pochwalskiego, autora „Portretu Pawła Popiela“ poznać nie sposób.

W tejże sali co do rzeźby p. Błotnicki zajmuje pierwsze miejsce. Wystawił bowiem: „Popiersie Mickiewicza“ (nr 163) ma być przeniesione do sali pierwszej, a także niezmiernie charakterystyczne „Popiersie Kolberga (nr 172) nie mówiąc już o bardzo delikatnie odczutym „Medalionie Chopina“ (nr 223), obok którego wisi kapitalna w wyrazie „Głowa Chrystusa“ (nr 221) tego samego autora.

Przed opuszczeniem tej sali należy jeszcze wspomnieć p. Wachtla „Nokturn“ (nr 159), gdzie znów biedaczysko Chopin figuruje, jak gdyby go niedość nameczyli niepowołani koncertanci...

Jeszcze zauważyć wypada tam wyborne rysunki p. Ostojewskiego (nr 176—179), oraz p. Bukowskiego „Studyum“ (nr 182).

P. Budyńskiej „Troski“ (nr 184) z mottem niemieckiem nie wiadomo skąd się wzięły na tej Wystawie. Wprawdzie „Frau Sorge spinnt und sinnt“ nietylko nad „modrym Dunajem“, ale także i nad „modrą Wisłą“ — szczególny jest przecież pomysł coś podobnego na teraźniejszą Wystawę posyłać.

Sala piąta zajęta jest przez wiele dzieł, które tam umieszczono bez względu na fatalne warunki oświetlenia. Między innemi spotykamy tam p. Stankiewiczówny doskonałe „Topole“ (nr 193), przypominające Boecklina i trochę słabsze „Skały“ (nr 196). Dalej zaś p. Dauna „Popiersie“ (nr 190) i p. Bełtowskiego prace (nr 188, 191, 197) rzeźbiarskie, które świadczą, że ich autor lepszym jest obserwatorem, niż wykonawcą tego, co widział. Znakomity muzyk Paderewski ma to prawdziwe nieszczęście, że jego fizognomię na wszystkie strony przedstawiają malarze i rzeźbiarze. I znowu spotykamy Paderewskiego na medalionie wykonanym przez p. Makowskiego (nr 192) w sposób klasycznie banalny.

Pewnej aktualności nie jest pozbawionym obrazek p. Gramatyki p. t. „Przy rampie“. Żałować wypada, że autor nie dołożył odrobiny inwencyi, aby z tego tematu stworzyć coś więcej interesującego.

Jeszcze zauważyć tam należy: p. Reyznera „Portret matki“ (nr 194), oraz p. Perlego „Z pola“ (nr 205) i p. Czajkowskiej „Wczesną wiosną“ (nr 208).

P. Wincentego Trojanowskiego medale (nr 200) wystawione były już przed pół rokiem w Sukiennicach.

P. Mehoffer, chociaż tak go kolosalnie chwalono za jakiś portret śpiewaczki, czy aktorki, wcale do mego przekonania nie przemawiał. Po tym jednak portrecie, który obecnie wystawił (nr 144), przyznaję się, że pomyliłem się w ocenie. Jest to portret pierwszorzędnej wartości. „Dr K.“ wyszedł na nim kapitalnie i co jeszcze jest ciekawem, że artysta z umysłu używał niesłychanie prostych środków malowania i to tak dalece, iż uczyniono mu zarzut naśladowania malowideł japońskich.

Zwiedziwszy tak poważną Wystawę. trudno o niej nie wydać zdania, które nie odnosiłoby się do ogóły naszych artystów. A więc nie wzięli w niej udziału, wymieniam tylko wybitniejszych: Badowski, Borkowski, Brandt, Buchbinder, Grocholski, Horowitz, Kowalski, Lisiewicz, Madejski, Otto, Stachiewicz, Stachórski i t. d. — co chyba było ich obowiązkiem. Nierzadko trafia się podobna sposobność, jak otwarcie nowego gmachu dla sztuki polskiej przeznaczonego, nie zawsze inauguruje się podobną uroczystość tak, jak to uczynił jeden z wybitnych artystów krakowskich w Warszawie — to jednak nie są względy, które mogły powstrzymać artystów polskich od obesłania niniejszej Wystawy.

Dziś, gdy jesteśmy skuci pod tyloma względami kulturalnemi, gdy wolne słowo w Kongresówce, wychodząc z ust, dostaje się zaraz w kajdany cenzury — pozostają nam jedynie sztuki plastyczne, aby za ich pomocą świadczyć Europie, że „Jeszcze nie zginęła!“... Tak jest tam, za kordonem. Czy u nas jednak wszyscy artyści, wolni od cenzury (której każdy obraz, lub rzeźba w Warszawie zanim zostanie wystawiony podlega) czynią wszystko, co uczyniéby mogli i powinni dla przewodniej myśli narodowej?... Pytanie to pozostawiam bez odpowiedzi, a postaram się już jedynie zreasumować wrażenia z niniejszej Wystawy odniesione.

A więc posiadamy znakomitych pejzażystów: Ruszczyca, Nałęcza, Czajkowską — naturalnie Tetmajera — i t. d.; wybornych portrecistów: Mehoffera, Malczewskiego, Wyczółkowskiego, Axentowicza i t. d.; doskonałych twórców scen rodzajowych, jak Strojnowski, Żelechowski, Trzebiński, Kossak, Chełmoński i t. d. Nie mówiąc już o tych, którzy tej Wystawy nie uważali za stosowne obesłać, przyznać trzeba, iż nasz dorobek artystyczny wcale mały nie jest. Przedewszystkiem uderza w nim różnorodność osiągniętych rezultatów. Są tędzy u nas malarze krajobrazów, nie ustępujący im portreciści, wyborni autorowie scen rodzajowych, a co także nie jest „least not least“, nie bez talentu rzeźbiarze.

Chyba nie może być dwóch zdań na punkcie kulturalnego znaczenia sztuki. Niechaj więc społeczeństwo nasze, z którego wyszedł taki Grottger, taki Matejko, cokolwiek więcej o tej sztuce pamięta. Gdyby nie „kunsthandlerzy“ w Warszawie, Wiedniu i Monachium, gdyby nie egzotyczni panujący — lub też prawdziwi — (ks. Aleksander Battenbergski, ks. Ferdynand, cesarz Wilhelm) polscy artyści mogliby zdecydować się pójść odrazu na żebraninę.

Kończąc to sprawozdanie, nie mogę jednej okoliczności pominąć, a mianowicie, że z arystokracyi polskiej znalazł się przecież hr. Edward Raczyński, prezes Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, który nietylko dał fundusz na nagrodę konkursową za najlepszy obraz z obecnej Wystawy, ale także nabywa dzieła polskich artystów. Vivat sequens!

Józef Trepka.

z mody, a w ministerstwie wspólnem, zwłaszcza co do teki spraw zagranicznych nigdy w modzie nie było.

Raz do roku zazwyczaj zbierają się wprawdzie delegacye wspólne i minister spraw zagranicznych, jak obecnie hr. Gołuchowski, wygłasza na nich dwukrotnie, raz w delegacyi austryackiej, a raz w węgierskiej, swoje t. zw. zw. „exposé“ t. j. pogląd na sytuacyę polityczną, lecz jest ono z reguły wzorem usiłowania, aby w masie słów nic nie powiedzieć, wzorem tego, co ruskie przysłowie nazywa „chodzeniem pomiędzy deszcz“.

I wczoraj hr. Gołuchowski wygłosił exposé w delegacyi węgierskiej takie, że każdy pilny czytelnik gazet o wiele więcej wie pewnego i określonego o polityce zagranicznej wogóle, a Austro-Węgier w szczególności, niżby się z niego dowiedział.

Czytając stenogram przemówienia austro-węgierskiego kanclerza, — trudno się oprzeć wprost humorystycznemu nieraz wrażeniu, jakie robią owe ustawiczne: „jakkolwiek... to jednak“, „wprawdzie... ale przecież“, owo bezprzestanne odwoływanie i osłabianie do zera w zdaniu, następnem pobocznem tego, co się powiedziało w poprzedzającem, głównem.

Ale potrzeba to „arcydzieło nic niemówienia“ streścić!...

Owóż hr. Gołuchowski przedewszystkiem zawiadomił delegatów o nieznanym dla nich fakcie, że po wybuchu rozruchów w Chinach Austro-Węgry wzięły udział w międzynarodowej wyprawie, naturalnie „w sposób odpowiadający powadze i godności naszego państwa“, że nabyły tam terytoryum w rozmiarze prawdziwie „kieszonkowym“ i że pomiędzy państwami w Chinach groziły rozmaite nieporozumienia, lecz się to wszystko jakoś ułożyło.

Więcej słów zużył hr. Gołuchowski na sprawy bałkańskie i tutaj mu owo: „jakkolwiek to jednak“ oddało wielkie usługi. Bo, wedle niego, „jakkolwiek“ kwestya macedońska przedstawiała wielkie niebezpieczeństwo, „to jednak“ zdołano w tej sprawie doprowadzić do porozumienia z Rosyą, a „jakkolwiek“ to porozumienie oddało wielkie przysługi sprawie utrzymania pokoju, „to jednak“ nie można przyszłości przesądzać i można się „spodziewać niespodzianek“.

Z tego wszystkiego wynikać ma jasno, jak na dłoni, że będzie albo dobrze, albo źle, co uprawnia ministra do „patryotycznego“ zapewnienia, że my (to znaczy: Austro-Węgry, a nie „N. Reforma“) potrafimy na Bałkanie „utrzymać nasze stanowisko“ i naturalnie z ową sakramentalną godnością potrafimy tam spełnić nasze zadanie, polegające na tem, „aby z całą stanowczością wystąpić przeciwko każdej próbie zmiany tamtejszej konstelacyi“.

Takie same, daleko idące zapewnienia hr. Gołuchowski dał specyalnie już co do Bułgaryi i Serbii, a wreszcie przechodząc do sprawy trójprzymierza, palnął sam dla siebie następujący panegiryk:

„O ogólnym kierunku naszej polityki zagranicznej mogę tylko powtórzyć, stwierdzić i zapewnić, że bez zmiany porusza się od dwudziestu lat temi samemi torami, mianowicie w ścisłym związku z naszymi sprzymierzeńcami przy równolegle idącem pielęgnowaniu pełnych zaufania stosunków do innych mocarstw, a przedewszystkiem do sąsiedniego mocarstwa Rosyi. Tę podstawę, która z biegiem lat okazała się wyborną, musi się utrzymać i w tym kierunku idą nasze starania.“

W konsekwencyi więc minister zaprzeczył wszelkim pogłoskom o zachwianiu trójprzymierza, powiadając, że pochodzą one z kwestyi traktatów handlowych, a sojusze, zdaniem mowcy, są niezależne od tych kwestyj, lecz są zawisłe od „celów o wiele wyższych“ co dowodzi tylko tyle, że minister przyznał, iż się coś psuje pod względem handlowym w trójprzymierzu i że zapomniał dodać, co rozumie przez owe „wyższe cele“.

Nastąpiła dyskusya, w której posłowie, jak korkociągiem, interpelacyami przecież coś trochę wydobyli z ministra poglądów na specyalne kwestye.

I tak co do zatargu z Turcyą z powodu poczt obcych w Konstantynopolu, dowiedzieliśmy się, że utrzymywanie takich poczt co do Austro-Węgier nie opiera się na żadnym traktacie, lecz na praktyce rzekomo od 150 lat(!) istniejącej i że sprawę tę można uważać za załatwioną.

Co do zjazdu włosko-francuskiego w Tulonie, hr. Gołuchowski oświadczył, że nie oznacza on pogorszenia stosunków międzynarodowych na koszt Austro-Węgier, lecz tylko polepszenie stosunku jednego z naszych sprzymierzeńców, t. j. Włoch z Francyą.

Natomiast w kwestyi porozumienia z Rosyą i stosunków bałkańskich, minister nie dał ze siebie nic określonego wydobyć, lecz wykręcał się dowcipami w guście tego, że „z każdym będzie chętnie zachowywał dobre stosunki, ale za nikim nie będzie biegał“.

Ostatecznie, jak zwykle uchwalono uznanie dla hr. Gołuchowskiego i przyznano mu budżet na sprawy zagraniczne i to tym razem wszystkimi głosami przeciw 2.

Tasama procedura powtórzy się jeszcze z pewnemi zmianami w delegacyi austryackiej.

Kronika.

Kraków, 23 maja.

Wydział „Przytuliska“ uczestników powstania z r. 1863/4 przypomina członkom, że walne zebranie odbędzie się we wtorek dnia 28 b. m. o godz. 6 po południu w sali posiedzeń Rady miasta z następującym porządkiem dziennym: Sprawozdanie wydziału za rok 1900; wnioski komisyi kontrolującej; interpelacye; udzielenie absolutoryum ustępującemu wydziałowi; wybór nowego zarządu i komisyi kontrolującej; wnioski członków. W razie braku, statutem wymaganego, kompletu, drugie walne zgromadzenie odbędzie się w godzinę później w dniu i lokalu tymsamym bez względu na liczbę członków.

Z Czytelni dla kobiet. Wczoraj wieczorem odbył się odczyt prof. Zdziechowskiego p. t. „Wycieczka do Dalmacyi“. Treścią odczytu było głównie przedstawienie poglądów i konsekwencyj politycznych, jakie nasunąć się musiały umysłom poważniejszym ze zbliżenia przedstawicieli kwiatu narodów bratnich na ostatnim zjeździe dziennikarzy słowiańskich w Dubrowniku. Potrąciwszy więc o czar przyrody dalmackiej, o architektoniczne zabytki przeszłości tej klasycznej ziemi, o jej dziejowe wspomnienia i obecny stan ekonomiczny, jak również skreśliwszy obraz kultury dzisiejszej Chorwatów, ich umysłowego rozwoju i działalności naukowo-literackiej, dał szan. prelegent trafną i dosadną charakterystykę kilku najwybitniejszych mężów doby obecnej w południowej Słowiańszczyznie i przeszedł następnie do właściwego założenia swego odczytu, t. j. do rozwinięcia idei politycznych wszech- i międzysłowiańskich.

Zwrócił się więc prof. Z. wspomnieniem do roku 1867, kiedy to na zjeździe t. zw. etnograficznym w Moskwie przez usta czeskich reprezentantów po raz pierwszy wyłoniła się myśl możliwości zespolenia słowiańszczyzny pod hasłem równouprawnienia pojedyczych ludów w ich rozwoju kulturnym, politycznym i narodowościowym. Dalej przeszedł prelegent przy rozwoju tej idei aż do najnowszych usiłowań, zainaugurowanych przez zjazdy dziennikarskie. Wreszcie mówił o ich doniosłem znaczeniu i korzyściach politycznych, mogących stąd dla nas Polaków wyniknąć.

Dr Kozłowski następnie w dłuższem przemówieniu określał stanowisko nasze do słowiańszczyzny wogóle, a do Rosyi w szczególności.

Prof. Piotr Chmielowski bawi w Krakowie w powrocie z Abbazyi do Zakopanego.

Majówka. Wczoraj udała się szkoła ćwiczeń w seminaryum męskiem w Krakowie na majówkę do Panieńskich skał. Wycieczce towarzyszyła muzyka bierzanowska. Majówka dziatwy z udziałem nauczycieli i kandydatów powiodła się bardzo dobrze, Wieczorem powracano do domów także przy dźwiękach orkiestry.

Z rozwoju ogrodnictwa. W uzupełnieniu naszego przedwczorajszego sprawozdania o otwarciu zakładu sadowniczego na Prądniku Czerwonym, donosimy, że po zwiedzeniu tego zakładu zgromadzeni udali się do Rakowic, gdzie zwiedzili dwudziestomorgową szkółkę drzew owocowych zasłużonej firmy krakowskiej L. Freege i z najwyższem uznaniem wyrażali się o wzorowem prowadzeniu tego zakładu.

Dwa pożary. Dzisiejszego rana wybuchły w okolicach Krakowa aż dwa groźne pożary. O godzinie 3 nad ranem powstał pożar w jednej z chałup w Bronowicach zapewne wskutek nieostrożności. Zgorzał doszczętnie dom i stodoła oraz piwnica Franciszka Szymczyka, dom i stodoła Józefa Bały, oraz dom ze stodołą współwłaścicieli Jana Porębskiego i Jana Kozynackiego. Ratunek był energiczny ze strony miejscowej straży ogniowej przy pomocy sikawek z Toń i Bronowic Małych. Przy kierowaniu akcyą ratunkową poparzył sobie rękę kierownik szkoły p. Antoni Kossowski, który zawsze pierwszy do obrony staje. Niemniej zasługuje na pochwałę komendant posterunku żandarmeryi z Łobzowa Łysiak za energiczne zajęcie się akcyą ratunkową. Szkoda wynosi około 8.000 koron.

Równocześnie w Zakrzówku za Wisłą w domu wójta Batki powstał ogień, a przeniosłszy się na stodołę spalił ją ze szczętem. Ofiar w ludziach ani przy jednym ani przy drugim pożarze na szczęście nie było.

Ze zjazdu rolniczego. Po referacie prof. Sikorskiego „o kanałach wodnych“ wywiązała się wczoraj na zgromadzeniu członków Tow. rolniczego dyskusya, w której zabierali głos pp. Chrząszczewski, Karol Czecz. Wysocki, poseł Górski. Uchwalono rezolucyę, domagającą się przedewszystkiem regulacyi rzek i równoczesnego przeprowadzenia budowli kanałów we wszystkich krajach koronnych.

Po południu obradowano w 2 sekcyach: w rolniczej pod przewodnictwem prof. Milewskiego, gdzie o wychodźtwie robotników mówił p. Dąbski, a o dostawach siana i słomy p. Maurizio i w hodowlanej, gdzie prof. Malsburg omawiał wyniki wystawy trzody chlewnej, a prof. Nowak zakaźne poronienie krów.

Dziś obradowano nad sprawą traktatów handlowych i Izb rolniczych. O godzinie 1 w południe odbyło się drugie walne zebranie członków Tow. rolniczego i zamknięcie zjazdu.

Ze sfer lekarskich. Wydział krajowy zamianował dra Józefa Gognlskiego, praktykanta szpitala św. Łazarza sekundaryuszem przy tym szpitalu.

Zjazd do kopalń wielickich. Z wielu miejscowości na Śląsku zapytują nas, czy podczas Zielonych świątek urządzonym będzie zjazd do kopalń wielickich. Otóż donosimy, że już od szeregu lat władze nie zezwalają na tłumny zjazd do kopalń w Wieliczce — że więc i teraz podczas Zielonych świąt zjazdu nie będzie.

Licytacyę ruchomości p. Wojciecha Barona w Półwsiu Zwierzynieckiem za prestacye drogowe, zarządziło starostwo krakowskie. Nie byłoby w tem nic dziwnego, gdyby 1) p. Baron ogółem był uwiadomiony, że podatek taki ma złożyć; 2) gdyby mu z powodu niezapłacenia podatku rzeczy „zajęto“. Ale o rozpisaniu podatku go nie uwiadomiono, i rzeczy mu nie zajęto, a tylko wczoraj zjawił się reprezentant władzy i w nieobecności p. Barona zostawił edykt starostwa l. 15.890, że dnia 31 b. m. „zajęte ruchomości w drodze publicznej licytacyi sprzedane będą“. Niechże starostwo pouczy swoich funkcyonaryuszy, że postępowanie takie jest niezgodne z istniejącemi ustawami i — dlatego — niedopuszczalne.

„Mniejsza o to!“ Bardzo często chce ktoś z redakcyą „Nowej Reformy“ rozmówić się telefonem i wzbrania się podać swoje nazwisko. Naturalnie w razach takich na zapytania nie odpowiadamy. Wczoraj zaszła nader komiczna rozmowa, którą dla zabawy czytelników podajemy.

— Hallo! czy redakcya „Nowej Reformy“ ?
— Tak jest. Kto mówi ?
— Ale czy redakcya „Nowej Reformy“ ?
— Tak jest — ale kto mówi ?
— Mniejsza o to.
— Jeżeli panu mniejsza o to, to i nam mniejsza o to.

Trzy razy zadzwoniliśmy i rozmowy — nie było.

Brody, 22 maja. Panika jest u nas powszechna bo codziennie wybuchają pożary w różnych stronach miasta. W nocy z 20 na 21 mieliśmy dwa pożary, na szczęście rychło ugaszone. Ogień był podłożony. Należałoby powiększyć straż nocną.

S. p. dr Tomasz Drobnik. W Poznaniu zmarł dr Tomasz Drobnik, licząc zaledwie 44 lat życia. Uczeń Mikulicza, pod którym pracował w klinikach uniwersyteckich w Wrocławiu i Królewcu, — po osiedleniu się w Poznaniu zajął wybitne stanowisko w tamtejszym świecie lekarskim, jako wybitny chirurg. Także w naukowym ruchu zawsze brał żywy udział, częste miewał wykłady w wydziale lekarskim Towarzystwa przyjaciół nauk i w „Nowinach Lekarskich“ jest mnóstwo prac jego pióra, w których dzielił się z kolegami spostrzeżeniami z własnej bardzo rozległej praktyki. Tak samo spieszył na każdy zjazd lekarzy i przyrodników polskich i na zjazdy chirurgów niemieckich i zawsze na nich bywał wyróżniany jako chirurg-specyalista pierwszej miary. Dr Drobnik jest twórcą nowej metody operowania wola.

Konferencya Bolesława Prusa. Z Warszawy donoszą: W sali Towarzystwa wioślarskiego zebrały się we wtorek tłumy publiczności, aby posłuchać Bolesława Prusa. Do ostatniej chwili nie chciano wierzyć, że Prus wystąpi osobiście przed publicznością, bo tyle lat oczekiwano na to napróżno. Wystąpił jednak. Przyjmowano go owacyjnie, z radością, pojono się widokiem ukochanego twórcy „Anielki“, „Placówki“, „Lalki“, „Emancypantek“, „Faraona“... Prelegent rzeźko wstąpił na katedrę i donośnym głosem odczytał rozprawę o „Ideale doskonałości“, nader oryginalnie pomyślaną, pełną głębokich wniosków, w całości jednak bardzo popularną. Publiczność z wielką uwagą słuchała słów Prusa i obdarzyła gorącym oklaskiem, gdy po godzinnym wykładzie z katedry zstępował.

Zakażenie. Z Warszawy donoszą: Dr Pruszyński, kierownik i wydawca „Gazety lekarskiej“, ordynator szpitala św. Rocha, uległ przy sekcyi zwłok groźnemu wypadkowi. Oto skutkiem zadraśnięcia skóry nastąpiło miejscowe zakażenie krwi w lewej ręce, a potem w prawej. Do łoża chorego pospieszyło liczne grono kolegów, a przy energicznej pomocy niebezpieczeństwo ustąpiło, lecz dr Pruszyński dłuższy czas pozostanie w kuracyi.

Ze statystyki strejków. „Kuryer Zakordonowy i Zagraniczny“, wydawnictwo polskiej partyi socyalistycznej, podaje następujące daty ze statystyki strejków w Austryi: W ciągu roku 1899 było w Austryi 311 strejków w 1.330 fabrykach i warsztatach. Uczestniczyło w nich 54.763 robotników. Świętowali oni wszyscy razem 1,029.937 dni roboczych. Z pośród tych strejków w 48 robotnicy odnieśli całkowite zwycięstwo, w 140 częściowe — 123 zaś strejków skończyło się niepomyślnie dla robotników.

Kronika poznańska. Kartkę z dziejów martyrologii dziatwy polskiej podaje znowu „Dziennik Poznański“ w korespondencyi z Wrześni. Dzieciom w tamtejszej szkole kazano nauczyć się religii po niemiecku, co też dziatwa wykonała. Mimo to w obecności inspektora szkolnego nauczyciel bił dzieciom za karę „łapy“ i to tak dotkliwie, że lekarz skonstatował m o c n e o b r a ż e n i a. Dzieci uciekły do domu, a matki rozżalone przybyły przed szkołę, żeby nauczycielowi książki niezrozumiałe rzucić pod nogi. Z wzrastającego zbiegowiska ktoś rzucił podobno kamieniem w stronę drzwi szkolnych. Żandarmerya rozproszyła tłum, który dalszych wybryków nie popełniał: nauczyciela jednego żandarmi zaprowadzili pod swoją osłoną do domu i zapisali kilka osób za hałas publiczny.

Wiece w sprawie języka polskiego odbywają się nieustannie od kilku miesięcy. Ostatnim chronologicznie był wiec w Dobrzycy, który uchwalił rezolucyę, protestującą przeciwko usunięciu języka polskiego ze szkół ludowych, przeciwko wykładowi religii w języku niemieckim, a wreszcie przeciwko hakatyzmowi pocztowemu.

Gimnazyaści polscy w Śremie, skazani za rzekome należenie do „tajnego związku“ na 300 marek grzywny, odwołali się, jak wiadomo, do poznańskiego sądu ziemiańskiego, który zniósł wyrok pierwszej instancyi.

W Borzyszkowie w Prusach Zachodnich odbyła się ścisła rewizya u organisty p. Zimnego. Szukano za drukami i pismami „podburzającemi“ w myśl paragrafów 111 i 130 kodeksu karnego. Zabrano ze składu „Elementarz polski“ z Torunia, „Śpiewnik polski“ z Gdańska, wydany przez B. Milskiego, „Kalendarz św. Rodziny“ i orzełki srebrne z napisem „Boże zbaw Polskę“. Z pomieszkania zaś pozabierano różne książki polskie, pomiędzy temi „Harfiarz“, serya I i II, „Komedyjki“ Chociszewskiego i t. d.

Przeprowadzono również rewizyę w księgarni J. B. Langego w Gnieźnie, jak donosi „Lech“. Zabrano 20 egzemplarzy „Historyi polskiej“ przez Antoniewicza. Przeglądano także polskie książki do nabożeństwa.

Wiec austryackich Izb lekarskich odbędzie się w Wiedniu dnia 25 b. m. Przedmiotem obrad będzie stanowisko lekarzy wobec kas dla chorych majstrów, tudzież wobec nowej taryfy dla lekarzy sądowych. Ministerstwo sprawiedliwości zaprowadziło tę taryfę bez porozumienia się z Izbami lekarskiemi, skutkiem czego istnieje pomiędzy lekarzami silna agitacya, ażeby na samowolne rozporządzenie ministra odpowiedzieć „bierną opozycyą“. Czy to będzie strejk — nie wiadomo.

Morderca Stefan Wanyek, którego wczoraj stracono w Wiedniu, otrzymawszy wiadomość, że wyrok, skazujący go na karę śmierci, został potwierdzony, okazał taką obojętność i taki brak chwilowego nawet wzruszenia, że wprawił w zdumienie sędziów i urzędników więzienia. Przez owe długie godziny, poprzedzające wykonanie wyroku, zachowywał się tak spokojnie, jak gdyby nie miał świadomości, jak straszny koniec go czeka. Już podczas rozprawy sądowej powiedział: „Chcę kary śmierci“, a gdy ją otrzymał, wyglądał tak, jakgdyby mu kamień spadł z serca. A trzeba wiedzieć, że w ten sposób zachowywał się człowiek, mający zaledwie 23 lat życia. W tym wieku chyba dożywotnie nawet więzienie powinno się wydawać skazanemu rajem wobec śmierci. Gdyby przynajmniej zbrodnia jego miała choćby cień jakiejkolwiek — sit venia verbo — idealnej cechy, gdyby pochodziła, dajmy na to, z zemsty, ale Wanyek był pospolitym opryszkiem. A jednak uśmiechał się, idąc pod szubienicę.

List jego do rodziców i rodzeństwa dziwnie odbija od jego zachowania się przed śmiercią. „Wszyscy ludzie — pisał Wanyek — wiedzą, że jesteście uczciwi, ale że ja jestem nieszczęśliwy, za to nic nie mogę“. Spowiednikowi, który go kilkakrotnie usiłował nakłonić do spowiedzi, odmawiał, mówiąc, że mu się chce spać. Jakoż spał snem sprawiedliwego, wbrew przysłowiu. Pod szubienicą stał z uśmiechem na ustach, z głową w tył odrzuconą.

Psychopata, czy zatwardziały zbrodniarz? Lekarze, po przeprowadzonej sekcyi zwłok, orzekli, że w mózgu Wanyeka nie znaleźli żadnych zmian patologicznych. Ba — ale czy lekarze sądowi, którzy ową sekcyę wykonali, są specyalistami? Czy orzeczenie ich jest ściśle naukowe?

Odznaczenie. P. Wincenty Trojanowski, artysta-rzeźbiarz, otrzymał od rządu francuskiego odznakę „palm akademickich“ (officier d'Academie).

O dziełach polskich artystów, wystawionych w salonie paryskim podaje „Bulletin polonais“, organ stowarzyszenia byłych uczniów szkoły batignolskiej, krótką wzmiankę. Sprawozdawca tego pisma, p. Aleksander Schnrr podnosi prace p. B o z n a ń s k i e j, zarzucając jej jednak koloryt ziemisty, który czyni takie wrażenie, jak gdyby jej obrazy były staremi, przez czas zniszczonemi freskami. Dalej zaś zwraca uwagę na portrety pendzla pp. L ö w y'e g o i M i c h a l s k i e g o i na znakomite akwaforty p. J a s i ń s k i e g o. Bardzo ładnem ma być „panneau“ dekoracyjne p. K o r b o w s k i e g o pod tytułem „Hoff“ oraz kilka widoczków tegoż artysty.

Trzy nowe alkaloidy w tytoniu. Na posiedzeniu paryskiej Akademii umiejętności przedstawili chemicy A. Pichet i A. Rotschy wyniki swoich badań nad tytoniem. Chociaż nad chemicznym składem tytoniu odbywały się liczne badania, zdołano dotychczas wykazać tylko jeden alkaloid, a mianowicie nikotynę. Pichet i Rotschy odkryli trzy nowe alkaloidy: płynny alkaloid, nazwany przez nich nikotyną, z formułą chemiczną $C_{10}H_{12}Az_2$; stały alkaloid, nikotelina, z formułą chemiczną $C_{10}H_8Az_2$, — wreszcie nikotynina, z formułą chemiczną $C_{10}H_{14}Az_2$.

Siadami Prus iść zaczyna już nawet i Bawarya, jeżeli sprawdzi się doniesienie dzienników poznańskich, że w Monachium zapowiadają ograniczenia w przyjmowaniu studentów Polaków z Królestwa Polskiego na politechnikę monachijską. Jako przyczynę przepisów, zmierzających ku ograniczeniu liczby tych słuchaczów podają, że Polacy w zbyt wielkim zakresie korzystają z pomocy i wskazówek profesorów, z uszczerbkiem studentów niemieckich. Właściwie zaś chodzi zapewne o to, że od pewnego czasu w Królestwie Polskiem i Rosyi zajmują różne posady ukwalifikowani Polacy, zamiast Niemców. W zimowem półroczu uczęszczało na wykłady w politechnice monachijskiej przeszło 100 Polaków.

Bizantynizm, Z pobytu Wilhelma II w Prusach Wschodnich, w majątku Kadynach, przynosi „Geselliger“ następującą ważną wiadomość: Gdy orszak cesarski powracał o godzinie 7 wieczorem z polowania, wyprawiły cesarzowi owacyę bociany, które w liczbie 7 przypatrywały się Wilhelmowi. Jak wiadomo, cesarz ma 6 synów i córkę.

Zmarli. Maniusia Rozmuska, uczennica III klasy szkoły wydziałowej, jedyna córeczka po ś. p. prof. Rozmuskim, zgasła po długich cierpieniach w 14 wiośnie życia. Pogrzeb odbędzie się w piątek 24 b. m. o godz. 5 po południu z domu przy ul. Krótkiej 8.

W Przemyślu zmarł nagle profesor seminaryum nauczycielskiego żeńskiego Kling, znany i poważany ogólnie dla swych cnót obywatelskich.

Mianowania. „Wiener Ztg“ ogłasza: Minister handlu zamianował zarządcę pocztowego Jana Kapuścińskiego w Samborze starszym zarządcą pocztowym w Przemyślu.

Korespondencya redakcyi.

K o r e s p. z n a d R a b y. Proszę darować, ale z całej korespondencyi nikt nie domyśli się Pańskiej intencyi. Proszę napisać otwarcie, krótko i jasno.

Omyłka druku znalazła się u nas wczoraj w telegramach w sprawozdaniu z posiedzenia Koła polskiego. Było napisane: „Koło udzieliło posłom swobody głosowania w Izbie w sprawie 9-godzinnego dnia pracy w kopalniach węgla, a ma być: „Koło n i e udzieliło“ i t. d.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 25 maja: „Warszawianka“, pieśń z r. 1831, Wyspiańskiego; „Natręt“, fragment w 1 akcie, Zofii Wójcickiej; „Goście“, epilog dramatyczny w 1 akcie, St. Przybyszewskiego.

W niedzielę 26 maja: „Wesele“ (na dochód kolonij wakacyjnych.

W poniedziałek 27 maja o godzinie $2^1/_2$ po południu: „Obrona Częstochowy“; o godzinie $7^1/_2$ wieczór: „Burza“.

We wtorek 28 maja: „Warszawianka“, „Natręt“ i „Goście“.

We środę 29 maja: „Złote runo“.

Z kalendarza. W piątek 24 maja: Joanny wd.; w sobotę 25 maja: Urbana pap. i Grzegorza; w niedzielę 26 maja: Zesłanie Ducha Świętego, Filipa Nereusza w.

Wschód słońca dnia 23 maja o godzinie 3 minut 45, zachód o godzinie 7 minut 30; długość dnia godzin 15 minut 45.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 22 maja dość pogodnie. Termometr doszedł od + 9·0 C. do + 17·5 C. Barometr powoli opada.

Dnia 23 maja o godzinie 7 rano stan barometru był 749·2, termometru + 9·7 C.

Wiatr północny.

Sprawy sądowe.

(Siedmiu budowniczych przed sądem).

Kraków, 23 maja.

Na ławie oskarżonych przed krakowskim trybunałem karnym orzekającym aż siedmiu zasiadło podsądnych, z których kilku bardzo poczesne zajmuje stanowiska w społeczeństwie, a wszyscy zostają pod ciężkim zarzutem występku przeciw bezpieczeństwu życia cudzego.

Wszyscy zapewne mamy w pamięci wieczór dnia 30 listopada roku zeszłego, gdy po mieście rozeszła się lotem błyskawicy wiadomość o strasznej katastrofie budowlanej przy ulicy Wolskiej, podczas budowania lodowni w pałacu ks. Ogińskich, gdzie w gruzach znalazło śmierć dwóch ludzi, a cięższe i lżejsze obrażenia ciała odniosło aż dziewięciu robotników.

Opis katastrofy tej, który w swoim czasie zamieściliśmy z wszelkiemi szczegółami, dla zoryentowania się w rozprawie podajemy jeszcze raz w streszczeniu, wyjętem z aktu oskarżenia, który brzmi, jak następuje:

Budowniczy Zygmunt H e n d e l wziął w przedsiębiorstwo od resursu krakowskiego budowę lodowni przy ulicy Wolskiej, wygotował plany i przedłożył je magistratowi m. Krakowa w październiku r. z. do zatwierdzenia. Plany te budownictwo miejskie zatwierdziło, lecz budowniczy Hendel jeszcze przedtem wyjechał do Abbazyi, polecając prowadzenie budowy swemu rysownikowi technicznemu, p. Filomenowi L e w i c k i e m u, dotąd nie egzaminowanemu na budowniczego, zaś nadzór nad budową polecił p. Hendel p. Józefowi P a k i e s o w i, budowniczemu, który przyjął na siebie formalną odpowiedzialność za budowę i deklaracyę odpowiednią w magistracie krakowskim podpisał.

Budowę rozpoczęto dnia 5 listopada r. z., a gdy 30 listopada zaczęto już pracować nad sklepieniem, budowa runęła, grzebiąc pod gruzami prawie wszystkich robotników, podówczas przy budowie zatrudnionych. — A znajdowali się tam w chwili katastrofy robotnicy i robotnice: Franciszek Garga, Tomasz Twardosz, Jan Siwkiewicz, Franciszek Adamczyk, Józef Szczurek, Piotr Ślęzak, Antoni Śliwiński, Michał Waszko, Stanisław Głuszyński, Marya Łazarska i Joanna Czapla.

Walące się gruzy przysypały wszystkich wyżej wymienionych robotników, przyczem Franciszek Garga i Tomasz Twardosz, murarze, straszną śmierć na miejscu ponieśli, reszta ocaliła życie, przypłacając wypadek kalectwem i dłuższą chorobą.

Natychmiast przedsięwzięte śledztwo przez władze i organa sądowo-policyjne wyświetliły, że tylko cały szereg karygodnych niedbalstw i lekkomyślnych działań, tak ze strony organów budownictwa miejskiego, jakoteż ze strony osób, budową kierujących, był powodem katastrofy dwóch ofiar w życiu ludzkiem, choroby i kalectwa.

Przedewszystkiem wygotowane przez p. Zygm. Hendla plany nie odpowiadały co do grubości murów przepisom obowiązującej ustawy budowniczej, Mimo tego atoli referent tych planów w budownictwie miejskiem, p. Jan Z u b r z y c k i, oraz dyrektor budownictwa p. Wincenty W d o w i s z e w s k i, plany te zatwierdzili i na rozpoczęcie budowy pozwolili. — Przytem dopuszczono się samowolnej zmiany w planach, gdyż wedle przedłożonych, a następnie zatwierdzonych planów, mury miały być stawiane z kamienia obrobionego i warstwami układanego, gdy tymczasem p. Hendel polecił swemu praktykantowi, do budowy nie ukwalifikowanemu, p. Lewickiemu, do budowy używać kamieni w bryłach, a więc o spoistości mniejszej, a p. Pakiesowi, którym wobec władzy się zasłaniał jako kierownikiem, powiedział, że „z budową kłopotu mieć nie będzie“ i polecił mu, aby tylko w razach nadzwyczajnych radą p. Lewickiemu pomagał. A budowniczy Józef Pakies, mimo że urzędową deklaracyą do odpowiedzialności się zobowiązał, budową się wcale nie interesował i wcale jej nie kontrolował.

Murarscy podmajstrzy znowu, Andrzej Sikorski i Franciszek Łukiewicz, którzy z obowiązku swego zawodu, oraz z mocy rozporządzenia władzy, czuwać powinni nad jakością robót i użytych materyałów przy budowie lodowni, gdzie nastąpiła katastrofa, obowiązki swoje wykonywali źle i lekkomyślnie, gdyż, jako ludzie fachowi, widzieli, że przy rzeczonej budowie była wadliwość w wiązaniu murów, że mury były za cienkie, nieobrobiony kamień, pośpiech w robocie, i to w porze bardzo deszczowej, wskutek czego wapno nie mogło wyschnąć, kamienie się rozluźniały, a gdy na takie świeże mury położono żelazne dźwigary i zakładano sklepienie — południowa ściana lodowni, nie mogąc wytrzymać ciężaru, runęła, powodując znaną katastrofę.

Dyrektor budownictwa miejskiego Wincenty Wdowiszewski przyznał, że cieńszy wymiar murów z całą świadomością, iż działa wbrew ustawie, zatwierdził, rzekomo dlatego, że projektowany przy budowie kamień gładki, obrobiony, byłby wytrzymały dostatecznie, tak samo przyznaje inspektor budownictwa miejskiego Jan Zubrzycki, którego nadto spotyka ten zarzut, że tem bardziej, wiedząc, jako przedłożone plany nie odpowiadają ustawie, budowę powinien kontrolować, a obowiązku tego nie spełniał, chociaż z ramienia swego urzędu miał prawo nawet — gdyby tego zachodziła potrzeba — wstrzymać budowę.

Co zaś do dwóch kierowników budowy, fikcyjnego, chociaż zdeklarowanego za odpowiedzialność przed władzą, p. Pakiesa i rzeczywistego, ale znów nieukwalifikowanego p. Lewickiego, to obaj — chociaż winę zwala jeden na drugiego — stali się winnymi katastrofy przez niedozór i świadome odbieganie od planów.

Ale najbardziej winnym jest architekt Zygmunt Hendel, który świadomie, wbrew ustawie, wygotował plany o cieńszych, niż to wolno, murach, plan taki do zatwierdzenia przedstawił, budowę powierzył nieukwalifikowanemu człowiekowi, a przytem, co najgorsze — złe plany jeszcze pogorszył przez zmianę materyału na gorszy, niż był uwidoczniony w planie.

Gdy więc przez wyniki śledztwa wina wymienionych osób dostatecznie stwierdzoną została, prokuratorya państwa oskarża:

Wincentego W d o w i s z e w s k i e g o, dyrektora budownictwa miejskiego w Krakowie; Jana Z u b r z y c k i e g o, inspektora budownictwa miejskiego w Krakowie; Józefa P a k i e s a, budowniczego z Krakowa: Filomena L e w i c k i e g o, rodem z Matyjowic, kandydata budownictwa; Zygmunta H e n d l a, architekta z Krakowa, Andrzeja S i k o r s k i e g o, z Czarnej Wsi, podmajstrzego murarskiego i Franciszka Ł u k i e w i c z a, z Krakowa, podmajstrzego murarskiego — że podług przedstawionego aktu oskarżenia, dopuścili się występków przeciw bezpieczeństwu życia z §§ 383, 384, 335 u. k., karze co do wszystkich obwinionych z §§ 335 i 384 u. k. podpadającej.

Rozprawa rozpoczęła się dziś o godzinie 8 rano. Trybunałowi przewodniczy starszy radca sądu krajowego Wawrausch, jako wotanci zasiadają radcy: Ursel, Mardyła i Trauenfelner. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora dr Solak.

Obwinionych bronią adwokaci i obrońcy w sprawach karnych:

Prof. dr Rosenblatt (Pakiesa), dr Seinfeld (dyr. Wdowiszewskiego), dr Koy (Jana Zubrzyckiego), dr Włodz. Lewicki (Filomena Lewickiego), dr Abłamowicz (Zygmunta Hendla) i dr Stan. Rowiński (Andrzeja Sikorskiego i Franciszka Łukiewicza).

Strony poszkodowane katastrofą zastępują: dr Heski i dr Tomicki.

Do rozprawy wezwano 9 świadków klasycznych, t. j. robotników, którzy przy katastrofie ponieśli uszkodzenia, dalej strony interesowane, a to p. Wincentego Ogrodzińskiego, oraz wdowy po zabitych murarzach, Maryannę Twardoszową i Józefę Gargową.

W charakterze rzeczoznawców lekarzy zasiadają: dr Zoll i dr Filimowski, jako rzeczoznawcy budowlani wezwani zostali budowniczowie: pp. Jacek Matusiński i Bronisław Müller.

Sala i galerya zapełniona szczelnie publicznością, wśród której przeważa świat robotniczy i palestra. Oskarżeni wszyscy odpowiadają z wolnej stopy.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, przewodniczący

przystąpił do stwierdzenia, czy wszyscy zawezwani świadkowie są obecni, następnie wezwał do opuszczenia sali sześciu oskarżonych i rozpoczął przesłuchanie pozostałego w sali dyrektora budownictwa miejskiego p. Wdowiszewskiego.

Przewodniczący: A więc słyszał pan akt oskarżenia; co pan ma na swoją obronę?

Oskarżony: Wysoki trybunale! Gdyby prawodawstwo przewidziało...

Przew. (przerywając): Prosimy tylko o fakta; wywód obrończy nastąpić może później.

Oskarżony wyświetla sprawę ze swego stanowiska. Plany wygotowane, a nie liczące się z ustawą zatwierdził dlatego, bo ustawa budownicza, do dziś obowiązująca, jest przestarzałą i nieodpowiadającą dzisiejszym wymaganiom techniki. Podług niego, jako fachowca, grubość muru 60 cm., zamiast przepisanej grubości 65 cm., była wystarczającą. Że tak było, stwierdza fakt, iż pozostały nietknięte trzy mury z owej lodowni, takiej samej grubości, które przecież się nie zwaliły i do dziś dnia w dobrym stanie trwają. Poczem na zapytanie przewodniczącego określa swoje obowiązki jako dyrektora budownictwa miejskiego, a na zapytanie dra Lewickiego, czy budowa rozpoczynaną bywa czasem przed zatwierdzeniem planów, odpowiada, że ustawa surowo tego zabrania, ale mimo tego dzieje się tak czasami. Oskarżony do winy się nie poczuwa.

Drugi oskarżony, Jan Zubrzycki, tłomaczy się podobnie jak p. Wdowiszewski. Plany zatwierdził na podstawie nauki o konstrukcyi technicznej, a nie na podstawie ustawy, która jest do niczego. Budowę w ciągu trwania przed katastrofą kilka razy kontrolował i nie zauważył, aby w czemkolwiek uchybiano wymaganiom.

Podobnie, jak poprzedni oskarżony, wyjaśniał, że budowa prowadzoną była w porze wielkich deszczów, ale winną jest temu ustawa, która na to pozwala. Poczem z planami w ręku daje trybunałowi fachowe, z dziedziny budownictwa, wyjaśnienia, i określa manipulacye biurowe, używane w biurze budownictwa miejskiego, gdzie oskarżony pracuje — a gdzie jest pracą przeciążony i nie może dostatecznego czasu poświęcać kontroli budowli, prowadzonych w mieście. Dłuższy swój wywód kończy wyrażeniem przekonania; że gdyby mur był kładziony z kamienia gładkiego, obrabianego, jak to było w planie, a nie z kamienia bryłowatego, nie obrobionego, jakiego do budowy użyto — katastrofa nigdyby nie nastąpiła.

Na pytania adwokatów, drów Rosenblatta i Abłamowicza, oskarżony wyjaśnia, że w owym czasie miał 20 budowli w referacie i w kontroli, absolutnie więc zadaniu podołać nie mógł.

Dr Abłamowicz pokazuje trybunałowi i obronie fotografie ruiny lodowni i trzech pozostałych ścian.

Oskarżony Pakies wyjaśnia, że budowę objął już w toku z rąk p. Hendla, który wyjeżdżając do Abbazyi, prosił go o zastępstwo. Również z powodu, że p. Hendel sam deklaracyi na odpowiedzialność w magistracie podpisać zaniedbał, on to uczynił za niego. Przedtem budowy nie kontrolował, gdyż to należało do p. Hendla i budownictwa miejskiego; on na budowę chodził w celu kontroli po wyjeździe p. Hendla, ale wtedy zło już istniało. Wszystkiem przy budowie dysponował faktyczny kierownik z ramienia p. Hendla, p. Lewicki; jego, oskarżonego, nikt o nic nie pytał, ani się nie radził. Na budowie był 7 razy, ostatni raz wtedy, gdy już były założone żelazne „tregery“. Raz zwracał uwagę p. Lewickiemu, że do zaprawy należy użyć cementu, na co otrzymał odpowiedź, że „kosztorys na to nie pozwala“. Oszczędność ta wywołała straszny epilog.

Oskarżony Filemon Lewicki do winy się nie poczuwa. Plany wygotował p. Hendel, oskarżony je szczegółowo wypracował ściśle podług jego wskazówek. On, oskarżony, niby budowę prowadził, ale byłby się stosował do wszystkich rad i wskazówek zastępcy p. Hendla, gdyby ten mu takich kiedykolwiek chciał udzielić. Materyał, dostarczany do budowy, którego dostawcą był p. Hendel, oskarżony uważał za dobry. Oskarżony był raczej dozorcą robotników i administracyjnym zarządcą budowy, kierownikiem technicznym był, a właściwie powinien nim być p. Pakies.

Twierdzenia oskarżonego zbija w wielu punktach p. Pakies, który wyjaśnia, że podniesione zarzuty przeciw niemu ze strony p. Lewickiego mijają się z prawdą.

Dr Rowiński konstatuje, co także oskarżony Lewicki przyznaje, że podmajstrzy murarscy, Łukiewicz i Sikorski, przyjęci zostali do budowy na 2 dni przed katastrofą i nie pracowali przy budowie murów, tylko, jako specyaliści, robili sklepienie. Na zapytanie dra Rosenblatta odpowiada oskarżony Lewicki, że kosztorys robił p. Hendel, robotników przyjmowało biuro p. Hendla. Z odpowiedzi oskarżonego na pytania rzeczoznawców, pp. Matusińskiego i Müllera, wynika, że roboty były prowadzone niedbale, n. p. gotowy już mur, jeżeli kamień zeń wystawał, obtłukiwali młotami do równości, przez co mur się otrząsał.

Oskarż. Zygmunt Hendel tłomaczy się w ten sposób, że odpowiedzialności za katastrofę żadnej przyjąć nie może, gdyż zmuszony wyjechać, zostawił swoim zastępcom upoważnienie do czynienia wszelkich potrzebnych zmian i zarządzenia cokolwiek za wskazane uznają dla dobra budowy bez oglądania się na nic. Oskarżony przyznaje, że odjeżdżając powiedział p. Pakiesowi: „z budową nie będzie pan miał żadnego kłopotu.“

Oskarżeni Sikorski i Łukiewicz zgodnie zeznają, że przy budowie pracowali raczej jako specyaliści murarze, a nie w funkcyach podmajstrzych, na tok roboty nie mieli żadnego wpływu, nadzoru nad robotami i robotnikami im nie powierzono, wszystkiem zawiadywał i rządził p. Lewicki.

Po przesłuchaniu wszystkich oskarżonych przewodniczący odroczył rozprawę do popołudnia.

Dział ekonomiczny.

Wystawę trzody w Parku krakowskim otwarto wczoraj po południu. Nadesłano 172 okazów trzody, na które komisya znawców przyznała następujące nagrody:

I nagrodę: wielki medal srebrny Towarzystwa rolniczego krakowskiego otrzymała chlewnia podstawowa czystej rasy polskiej, założona u p. Dunina w Głębowicach; za kolekcyę loch otrzymała ta chlewnia wielki medal bronzowy Towarzystwa.

II nagrodę: srebrny medal państwowy otrzymał p. Edward Maurizio ze Strzelec wielkich za sztuki poprawnej rasy polskiej; za kolekcyę wieprzów medal bronzowy państwowy.

III nagrodę: srebrny medal państwowy otrzymał p. Adam Jordan z Więckowic, za trzodę poprawną rasy polskiej.

IV nagrodę: wielki medal bronzowy Towarzystwa otrzymała pani A. Żuk-Skarszewska z Przyszowy, za okazy tejsamej rasy.

V nagrodę: medal bronzowy państwowy, otrzymał zarząd dóbr Mędrzechów hr. Zdzisławów Tarnowskich za trzodę poprawnej rasy polskiej.

Wreszcie hr. Stanisław Badeni z Branic otrzymał list pochwalny Towarzystwa rolniczego krakowskiego za dobre utrzymanie trzody czystej rasy Yorkshire.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 23 maja. Arcybiskup Bilczewski wyjeżdżał do Oleszyc i zwiedzał pogorzelisko.

Z Manasterca donoszą, że pierwszy strzelił żandarm Cyhylik, następnie dwukrotnie żandarm Piasecki, a także zachęcony tem miał strzelić jeden z leśnych. Chłopi Manasterscy rozpalili koło pobitych ognie i przesiedzieli przy nich 2 noce i jeden dzień, niepozwalając ich ruszyć. Wysłano też do sanockiego radcy sądowego Kmicika deputację, z prośbą aby śledztwo przeprowadziła sanocka prokuratorya i rzeczywiście zjechała komisya śledcza z Sanoka.

Stanisławów, 23 maja. Lebensart skazany został na miesiąc aresztu i 600 koron grzywny; Lindner skazany na 6 tygodni i 100 koron grzywny.

Chrystyania, 23 maja. Henryk Ibsen, cierpiący na rodzaj porażenia, stracił, według doniesienia dzienników, zupełnie mowę.

Londyn, 23 maja. Komendy Boerów w Kolonii przylądkowej i Oranii otrzymały rozkaz koncentrowania się. Naczelną komendę objąć ma Dewet.

Proces dra Krattera.

Lwów, 23 maja. Dzisiaj przed zwykłym trybunałem rozpoczął się proces w głośnej onego czasu sprawie adwokata lwowskiego dra Ferdynanda Krattera, który, popełniwszy rozmaite defraudacye, uciekł do Ameryki, a stamtąd powróciwszy usiłował po drodze, na dworcu krakowskim, w miejscu ustępowem, odebrać sobie życie.

Trybunałowi przewodniczy wiceprezydent krajowego sądu karnego p. Przyłuski, oskarża zastępca prokuratora Schneider, bronią zaś okarżonego adwokaci dr Aschkenazy i dr Sołowij.

Akt oskarżenia obwinia dra Krattera jedynie o sprzeniewierzenie depozytów p. Piegłowskiego i hr. Potockiej.

Oskarżony przyznaje się do winy i na usprawiedliwienie swoje podaje, iż mu we Lwowie grunt z pod nóg się usuwał, widział, iż nie potrafi utrzymać rodziny, postanowił więc spróbować szczęścia w Alaszce lub w Klondyke, gdzie miał się dorobić majątku i pieniądze poszkodowanym zwrócić.

Zapytany o przebieg swego życia dr Kratter opowiedział, że założył kancelaryę adwokacką najpierw we Wiedniu w r. 1891, a po śmierci ojca (znanego germanizatora) objął jego kancelaryę lwowską. Mówił dalej o ożenieniu się swem o tem, że 30.000 marek posagu poszło na zapłacenie długów kawalerskich, podróży poślubnych i t. d. Kancelarya szła mu zrazu nieźle, potem coraz gorzej. On więc zabrał depozyt p. Piegłowskiego przeszło 40.000 złr., depozyt hr. Potockiej i przez Wiedeń, Frankfurt, Londyn uciekł do Nowego Yorku, wysławszy pieniądze wpierw do jednego z tamtejszych banków. W Nowym Yorku jednak zawiadomił go Loria, także eks-zbiegły adwokat lwowski, że konsulat austro-węgierski przyaresztował jego pieniądze w Banku. Targ w targ, aby uniknąć przewlekłych formalności, przyznano mu mu 8000 dolarów, lecz i tę sumę ktoś mu ukradł. Dr Kratter więc uważał, że niema co robić za oceanem, wziął list żelazny z konsulatu i powrócił.

Ponieważ do rozprawy powołano tylko dwu świadków, spodziewają się, że rozprawa skończy się dziś o 6 wieczorem.

Śmierć generał-gubernatora.

Wilno, 23 maja. Zmarł tutaj generał-gubernator, generał kawaleryi, Trockij, który, jak wiadomo, trzymał się wobec Polaków na Litwie systemu Murawiewowskiego. Poprzednikiem jego był słynny żandarm, gen. Orżewski.

Wybory w Hiszpanii.

Madryt, 23 maja. Dotychczasowy wynik wyborów jest następujący: 240 liberałów, 81 konserwatystów, 16 republikanów, 12 zwolenników ks. Tetuana, 13 zwolenników Gamary, 14 zwolenników Romero Robledy i 22 z różnych innych partyj.

Dwaj królowie w niebezpieczeństwie.

Rzym, 23 maja. „Messagero“ donosi, że król Wiktor Emanuel o mało nie padł ofiarą wypadku, wyjeżdżając windą na drugie piętro pałacu kwirynalskiego. Służący bowiem nastawił windę na piętro trzecie, tak, że król, który o tem nie wiedział, w prawdziwie cudowny sposób uszedł śmierci, wyskakując na drugiem piętrze, groziło mu bowiem zgniecenie.

Southhampton, 23 maja. W czasie próbnej regaty w Solent gwałtowny wicher zmiótł maszt jachtu, na którym znajdował się król Edward. Skutkiem tego jacht znalazł się w wielkiem niebezpieczeństwie. Król i inne osoby, znajdujące się na pokładzie, z wielkim tylko trudem zostały uratowane. Inne jachty uległy także znacznym uszkodzeniom.

Bresci powiesił się.

Rzym, 23 maja. Morderca króla Humberta powiesił się wczoraj w więzieniu celkowem Porto San Stefano. Zamachu samobójczego dokonał w ten sposób, że spodnie rozerwał na pasy i na jednym z nich się powiesił. Kiedy straż weszła, ciało jeszcze było ciepłe, nie zdołano jednak samobójcy przywrócić do życia.

Sprawy chińskie.

Szangai, 23 maja. „North China Daily News“ donoszą, że ks. Czing i Lihungczang otrzymali edykt cesarski, wzywający ich do jaknajprędszego zawarcia pokoju, a to dlatego, aby dwór mógł do Pekinu powrócić.

Kolonia, 23 maja. „Kölnische Ztg“ podaje z Pekinu, że wszyscy posłowie zagraniczni, contra głosowi posła amerykańskiego Rockhilla, oświadczyli się przeciw zniżeniu kwoty odszkodowania wojennego, czego domagają się Chiny.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 23 maja. Na wczorajszem dziennem posiedzeniu przy paragrafie 8 przedłożenia inwestycyjnego zabrał głos min. kolej. Wittek i wystąpił przeciw żądaniu mniejszości komisyi przedstawionemu przez socyalistę dr. Ellenbogena, aby robotników zajętych przy robotach inwestycyjnych ubezpieczono od wypadków. Minister użył przytem dość osobliwego argumentu, że zarząd kolei państwowych... zrobił dosyć dla personalu kolejowego. Na tem obrady przerwano. Z dziennego posiedzenia wspomnieć jeszcze trzeba odpowiedź ministra handlu na interpelacyę, żądającą zaprowadzenia tanich korespondentek dla korespondencyi miejscowej. Minister oświadczył, jakoby to było na razie niemożliwem, bo podwyższenie porta dotychczas nie przyniosło tyle, ile wyniosło zmniejszenie dochodów z powodu zniesienia taryfy za doręczanie listów na wsi i ile wyniosła suma, potrzebna na polepszenie bytu służby pocztowej.

Wieczorne wczorajsze posiedzenie rozpoczęło się o godzinie pół do 8 wieczorem i poświęcone było wyłącznie sprawie skrócenia dnia roboczego w kopalniach węgla.

Referent, członek Koła polskiego dr Kolischer przedstawił wniosek komisyjny o zaprowadzenie 9 godzinnej pracy dziennej.

Wniosek mniejszości komisyjnej referował socyalista p. Schuhmeyer, napadając gwałtownie na „baronów węglowych“, żądał on zaprowadzenia 8 godzinnej pracy w kopalniach węgla.

P. Schoisswohl antysemita, uzasadniał wniosek własny o przejściowe wprowadzenie 9 godzinnej pracy, a po 3 letniem okresie 8 godzinnej.

Minister rolnictwa Giovanelli oświadczył, że rząd jak najprzychylniej zapatruje się na kwestyę skrócenia pracy w górnictwie, musi wszakże z jak największą ostrożnością przystępować do załatwienia tej kwestyi. Pomimo niektórych wątpliwości, rząd wniósł przedłożenie, albowiem względy hygieniczne i socyalne domagają się z wielkim naciskiem skrócenia pracy w szybach węglowych. Skoro zaprowadzenie 9-godzinnej pracy okaże się praktycznem, będzie można w odpowiednim czasie przystąpić do dalszego zniżenia dnia roboczego w górnictwie. (Oklaski). Przemawiali następnie niem, postępowiec p. Schreiner, niem. ludowiec, Luksch, socyalista, Cingr, i członek Koła polskiego Roszkowski.

Wybrano generalnych mowców i dyskusyę o godzinie wpół do 1 w nocy zamknięto, naznaczając następne posiedzenie dzisiaj przedpołudniem.

Wiedeń, 23 maja. Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej rozpoczęło się o godzinie 11 minut. 15.

Schalk zgłasza wniosek o zmianę ordynacyi wyborczej do Rady państwa przy wyborach uzupełniających.

Szajer zgłasza wniosek o wybranie komisyi z 46 członków dla reformy podatkowej ze szczególnem uwzględnieniem stosunków średniej własności włościańskiej.

W sprawie krwawego dramatu w Manastercu wnoszą interpelacyę: Apolinary Jaworski imieniem Koła polskiego, następnie Romańczuk, wreszcie Szajer i Bomba.

P. Holansky w formie zapytania do prezydenta Izby porusza sprawę szykanowania ludności przez egzekutorów podatkowych.

Daszyński zabiera głos celem sprostowania mylnych wiadomości o swojem stosunku do Wielowieyskiego. Do wiadomości mowcy doszło, jakoby Wielowieyski, przeciwko któremu mowca z całą świadomością rzeczy na posiedzeniu Izby d. 13 b. m. poważne podniósł zarzuty, obecnie pomiędzy swoimi wyborcami z wielkiej własności rozszerzał wieści, że mowca prosił go o 500 złr., a gdy Wielowieyski temu żądaniu odmówił, wystąpił mowca przeciwko niemu ze swojemi relacyami w Izbie.

Mowca oświadcza kategorycznie, że wieści te pozbawione są wszelkiej podstawy. Mowca nie zna osobiście p. Wielowieyskiego i nie życzy sobie go poznać. Rozszerzanie takich wieści może być chyba objawem chorego umysłu. — Mowca wzywa posła Wielowieyskiego, aby się bronił publicznie, jak on go publicznie oskarżył.

Izba przystępuje do porządku dziennego, mianowicie do rozprawy nad art. VIII ustawy inwestycyjnej. Przy wniosku mniejszości komisyi, zgłoszonym przez Ellenbogena, zabierają głos: Kienmann, Tombosi, Ferjancicz i Lupu. Izba uchwala zamknięcie dyskusyi. Jako mowcy generalni przemawiają: Scheicher i Borcicz, poczem przystąpiono do głosowania. Wszystkie poprawki i wniosek mniejszości komisyjnej odrzucono, poczem art. VIII uchwalono według brzmienia komisyi.

Izba przystępuje do rozpraw nad art. IX, zawierającym także szczegół o zwrocie (refundowaniu) 80 milionów koron do zapasów kasowych. Przemawiali: Kaftan i Daszyński.

Przy paragrafie 9 Młodoczech p. Kaftan referował wniosek mniejszości przeciw zwrotowi 80 milionów koron, użytych w czasach pozakonstytucyjnych na cele kolejowe, do zapasów kasowych.

P. Daszyński w tej samej sprawie bardzo ostro wystąpił przeciw stronnictwom niemieckim, które same występowały z oskarżeniem ministerstwa za nieprawne szafowanie funduszami, a teraz występują za zwrotem tych niekonstytucyjnie wydanych pieniędzy do zapasów kasowych. Przecież w obecnem ministerstwie siedzi jeden z oskarżonych podówczas ministrów, p. Wittek, i to jemu właśnie ma się dawać takie prezenta. Tu chodzi o prawa ludu, a kto ma prawo układania budżetu: rząd czy parlament! Przyznanie zwrotu równałoby się zaprzepaszczeniu praw parlamentu. — Mowca dosadnie krytykował dalej referenta dra Kolischera, powiadając, że nawet on, uzasadniając wniosek o zwrot, nie był w stanie zaprzeczyć, że pieniądze owe zużyto bezprawnie.

Jeżeli tak brzmi nawet obrona ministerstwa, to jakżeż powinno się postąpić. Mowca ostrzega wreszcie, aby nie igrano lekkomyślnie z prawami ludu.

Następnie przemawiał dr Lecher (niemiecki postępowiec z odcienia socyalnych polityków), który jedyny z Niemców oświadczył się przeciw zwrotowi wspomnianej kwoty do zapasów kasowych.

Obecnie przemawia minister skarbu Boehm-Bawerk.

Dziś będzie drugie wieczorne posiedzenie, na którem ustawa o pracy w górnictwie zostanie załatwiona. Jutro mają być załatwione inwestycye.

Wiedeń, 23 maja. Omawiając exposé hr. Gołuchowskiego pisze „Pester Lloyd“, że to, co powiedział on, jest ostrzeżeniem przed niespodziankami, jakie mogłyby zajść na półwyspie Bałkańskim.

„Budapesti Hirlap“ zaś sądzi, że układ rosyjsko-austryacki w kwestyi państw bałkańskich powinien być teraz ogłoszony.

„N. Pester Journal“ wyraża przekonanie, że exposé hr. Gołuchowskiego jest przestrogą dla Serbii, Bułgaryi i Czarnogóry.

Z głosów prasy zagranicznej warto podnieść zdanie „Berliner Tageblattu“, który sądzi, że Austro-Węgry gotowe są nawet z bronią w ręku wystąpić dla ochrony swych interesów na półwyspie Bałkańskim.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 23 maja. Podczas posiedzenia Izby poselskiej odbyło także obrady Koło polskie.

Rotter przedstawił naglącą sprawę budowy szkoły przemysłowej w Krakowie i rozszerzenia działu budownictwa na 2 oddziały. Gmina miasta Krakowa czyni w tym kierunku wytężające starania i poniosła nawet ciężkie ofiary, lecz rząd nie spełnia swoich przyrzeczeń, i dotąd tak nagląca sprawa załatwiona nie została. Mowca żąda, aby dla poparcia sprawy wysłano deputacyę do ministrów skarbu i oświaty. Uchwalono.

Eug. Abrahamowicz omawia okólnik ministra sprawiedliwości do sądów krajowych w sprawie taryf adwokackich. Mowca nie podziela opinii, jakoby tu zachodził wypadek zamachu na interesa stanu adwokackiego, jakkolwiek mowca nie uznaje dążności do ich salwowania.

Doboszyński występuje przeciwko sposobowi, w jaki ministerstwo zasięgnąć chciało opinii sądów w tej sprawie.

Przemawiają następnie Romanowicz i Wodzicki, poczem Jaworski wnosi motywa na odroczenie tej sprawy.

Grek zwraca się przeciwko wywodom Eug. Abrahamowicza.

Uchwalono odroczyć całą sprawę bez motywowania.

Błażowski przedstawia sprawę kolei brzeżańskiej, — poczem odczytano pismo sąsiadów Abgarowicza, którzy zaprzeczają twierdzeniu Daszyńskiego, jakoby lud pokrzywdzony był przez wydawanie „papierowych pieniędzy“.

Wojtyga przedstawia żądanie, aby w Gdowie zaprowadzono roki sądowe. Odesłano do komisyi. Wojtyga żąda następnie otwarcia seminaryów nauczycielskich w Białej i Starym Sączu. Wnioski mowcy odesłano do komisyj: budżetowej, parlamentarnej i inicyatywy.

Ks. Żyguliński popiera petycyę rady miasta i Rady powiat. z Mielca o zapomogę dla tego miasta z powodu pożaru. Uchwalono poprzeć tę petycyę w parlamencie.

Romanowicz, który zapisany był do głosu w sprawie epizodu, jaki zaszedł w Izbie pos. podczas poprzedniego posiedzenia z powodu głosowania nad wnioskiem Lichta, — oświadcza, że na razie zrzeka się głosu, ponieważ nie widzi tutaj Eksc. D. Abrahamowicza, o którego głównie się rozchodzi. (Zob. sprawozd. z Rady państwa; przyp. red.)

Ćwikliński omawia nadużycia fiskalne w Tarnopolu.

Szeptycki i Grek przedstawiają sprawę budowy kolei Pruchnik-Jarosław.

Koło przystępuje do rozpraw nad sprawami, toczącemi się w delegacyach. Rozdzielono je na 2 kategorye: na należące w zakres ministerstwa spraw zagranicznych i wojny.

Gdy upadł wniosek o uznanie obrad za poufne, zabrał głos Romanowicz i omawiając kwestyę polityki zagranicznej państwa zauważył, że gdy trójprzymierze trudno przyszłoby w dzisiejszych warunkach obalić, należy nam zachować się wobec niego chłodno i z rezerwą. Przedewszystkiem należy w delegacyach wystąpić z całą stanowczością przeciwko wydalaniu polskich robotników z Prus.

Doboszyński przypomina, że minister Gołuchowski, mówiąc o trójprzymierzu, przestrzegał przed podburzaniem przeciw obecnemu ukształtowaniu stosunków zagranicznych w monarchii. Wobec tego, zdaniem mowcy, poleciłoby należało, aby w delegacyach posłowie polscy wystąpili z żądaniem, iżby i rząd pruski także w postępowaniu swojem wobec austryackich poddanych tej samej trzymał się zasady. Rząd pruski powinien pamiętać, że kiedyś parękroć sto tysięcy żołnierzy polskiej narodowości z Austryi i Niemiec walczyć będzie musiało w obronie interesów obu sprzymierzonych państw. Wtedy nie wystarczy, jak w r. 1870, podczas wojny francusko-pruskiej, kazać muzykom grać polskie pieśni, aby polskiego żołnierza popchnąć do boju. Rząd pruski nie powinien oburzać przeciwko sobie ludności polskiej, nie powinien czynić zarządzeń, których koroną jest, że dzieciom polskim zakazano uczyć się pacierza po polsku. Takie postępowanie nie przyczynia się do utrwalenia przymierza.

Danielak występował przeciwko wydalaniu robotników czeskich i polskich z zaboru pruskiego i domagał się, aby Koło polskie postępowało w tej sprawie solidarnie i w porozumieniu z posłami czeskimi. Mowca żąda podziału dyecezyi wrocławskiej w tej sposób, ażeby część jej, leżąca w Ks. Cieszyńskiem, przydzielono do dyecezyi krakowskiej.

Ks. Żyguliński żąda, aby polscy członkowie delegacyi wystąpili przeciwko nieprawnemu zamykaniu granicy pruskiej dla bydła i trzody z Galicyi.

Zauważyć należy nawzajem, że w debacie nad sprawami zagranicznemi uchwalono tajność tylko co do niektórych przemówień, odrzucono natomiast wniosek p. Henzla, który żądał, aby cała debata odbyła się poufnie. Za wnioskiem tym prócz wnioskodawcy głosował tylko p. Chamiec.

Po ks. Żygulińskim zabrał głos dr Kozłowski, który zapewnił, że i on na trójprzymierze zapatrywał się tylko chłodno, jednak niewolno tu kierować się tylko rozumem, aby rodakom naszym w Poznańskiem nie zaszkodzić. Przeciw wydalaniom pruskim wystąpić trzeba, bo sprzeciwiają się one ustawom, traktatom i sprawiedliwości.

Dr Grek przemawiał bardzo energicznie, żądając wprost wyrażenia nieufności do trójprzymierza z powodu prześladowania Polaków w Prusiech, prześladowania, niemającego wprost w dziejach przykładu.

PP. Popowski, Jędrzejowicz, Czajkowski przemawiali za dotychczasowym kierunkiem polityki.

Dzieduszycki wywijał się jak piskorz pomiędzy naciskiem opinii i obrażonego poczucia narodowego a powolnością dla rządu. Ubolewał nad wydaleniami, ale prosił, aby przez występowanie przeciw trójprzymierzu nie dezawuować hrabiego Gołuchowskiego, który mniej wprawdzie się nami troszczy, niźli się troszczył najgorszy Niemiec, ale zawsze jest rodakiem.

Przemawiali jeszcze pp. Wodzicki, Ćwikliński i Stwiertnia, który żądał utworzenia przy ambasadach technicznych attaché, poczem prezes zamknął obrady, stwierdzając, że uchwal w tej sprawie powziąć nie można.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Lato i jego niebezpieczeństwa dla niemowląt.

Podczas gdy w chłodniejszej porze roku biegunka stosunkowo rzadziej i mniej niebezpiecznej się pojawia — występuje z początkiem letnich upałów częściej, a w gorących miesiącach nawet bardzo często, przebieg zaś jej jest często tak szybki, tak niebezpieczny, że w takich czasach śmiertelność pomiędzy sztucznie wykarmionemi dziećmi występuje bardzo przerażająco. Ta smutna rzeczywistość odgrywa się nietylko przerażająco w wielkich miastach, lecz także w wysokim stopniu spostrzegać się daje pomiędzy niemowlętami na wsi, powodowaną zaś jest przez dwie ścisły ze sobą mający związek okoliczności, mianowicie raz przez wielkie upały, zmniejszające odporność u małych dzieci, a nastepnie przez szybkie rozmnażanie się bakteryj i chemiczny rozkład mleka krowiego.

Przed pierwszą wyżej wyrażoną szkodliwością matka może niemowlę łatwo ochronić, jeżeli go w czasie gorącego dnia w chłodnym, przewietrzonym pokoju pozostawi, a w najgorętszej porze letniej tylko wczas rano lub późnym wieczorem na świeże powietrze wyprowadzi, gdyż upały słoneczne powodują nietylko ciężkie zjawiska uderzania krwi na mózg (porażenia słoneczne), lecz także i szybki rozkład zawartości kiszek.

Jakość mleka krowiego jest główną troską powszechnej pielęgnacyi zdrowia, gdyż pomimo poważnego starania przez hygienistów i powagi lekarskie, istnieje jeszcze w dziedzinie nabiału (wyjąwszy niektóre wzorowe gospodarstwa mleczne) wiele złego. Dopiero w przeszłym roku na zjeździe przyrodników w Akwizgranie, przedstawił jeden mowca cały szereg tyfoidalnych epidemij, które z mleka z mniejszych gospodarstw wiejskich pochodzącego, nasiąkniętego odorem nawozu lub wody studziennej powstały. W ten sposób i szkarlatyna przez mleko zawleczona została do domów familijnych. Najgorszym zjawiskiem jest jednakże fakt udowodniony, że bakterye tuberkułowe znajdują się w mleku wydojonym od krów suchotniczych. Biorąc na uwagę istniejące w małych stajniach wielką nieczystość krów dojnych, nieczystość podścieli, podłogi i dziewcząt, trudniących się podojem, drobne robaczki zapełniające stajenne powietrze i wielkie nieczystości stajenne, jakie się w niektórem mleku znachodzi, dalekie transporta, jakie wytrzymać musi i wielkie rozmnażanie się bakcylów w mleku niesterylizowanym, to trzeba przyznać, że w wielu okolicach Niemiec mleko krowie dla niemowląt nie jest bezpieczne.

Jedynie zdrowe mleko pochodzi od krów szwajcarskich, które żyjąc większą część roku w aromatycznych okolicach górzystych, są notorycznie zdrowe i wolne od suchot. To mleko szwajcarskie w swej skondensowanej formie (tj. z cukrem zgęszczone), stanowi główną część składową „Mączki Nestlé'a“ dla dzieci, jest nietylko przeważnie dobrej, lecz zawsze jednakiej jakości, zaś wskutek skondensowania przy wysokiej temperaturze zupełnie wolne od zarodków chorobotwórczych, a przytem o nieograniczonej wytrzymałości. Zmieszane z gorącą wodą daje zaraz gotowe mleko do picia.

W „Mączce Nestlé'a“ połączone z bardzo miałko zmielonym pszennym sucharkiem daje aromatyczny, pachnący, wielce przyjemny jasno-brunatny proszek, który także bez świeżego mleka — jedynie z wodą zmieszany — dostarcza wybornego napoju lub polewki.

Od przeszło trzydziestu lat w stutysiącznych wypadkach gruntownie wypróbowany został ten mleczno-sucharkowy proszek, który dzieci tak chętnie biorą, jako wyśmienicie trawiący i odżywiający. Zawsze jednakowy, gotowy do użycia, zawsze nasycający, każdej chwili do otrzymania, nie powodujący nigdy cierpień gruczołów lub skóry, nie kwaśnieje, ani się rozkłada. Ta „Mączka Nestlé'a“ sprawia, że dziecko szczęśliwie przechodzi przez najtrudniejszą letnią porę, utrzymując organy trawiące i ich czynności w należytym stanie. Jeżeli dzieci najgorętszą porę roku dobrze przetrwają, zawdzięczają to jedynie tylko „Mączce Nestlé'a“.

II. Emisya Akcyj Krakowskiej Spółki Tramwajowej.

PROSPEKT.

Krakowska Spółka Tramwajowa ukonstytuowała się dnia 19 marca 1900 r. na mocy ministeryalnego zatwierdzenia i ma swoją siedzibę w Krakowie. Na zasadzie kontraktu z dnia 9 czerwca 1900 r. nabyła pomieniona Spółka na własność kolej konną w Krakowie, dotychczas do Towarzystwa akcyjnego „Tramvay Autrichiens Cracovie et extensions société anonyme" należącą, prowadzącą od Mostu Podgórskiego przez Rynek do Dworca kolejowego i z Rynku do Parku krakowskiego, za cenę Kor. 800.000, wypłaconą 2.000 sztuk akcyj po Kor. 400.

Spółka została wpisaną do rejestru handlowego w dniu 13 kwietnia 1900 r., skutkiem czego pierwszy rok administracyjny obejmuje okres czasu od 13 kwietnia do 31 grudnia 1000 r.

Celem Spółki jest:

a) prowadzenie ruchu za pomocą siły elektrycznej na dotychczasowych liniach kolei konnej w Krakowie, od Mostu Podgórskiego przez Rynek do Dworca kolejowego i z Rynku do Parku krakowskiego, jak niemniej na dalszych liniach niższorzędnych *(Kleinbahnen)*, na które wedle obwieszczenia z dnia 23 maja 1900 r. Nr. 92 D. p. p. c. k. Ministerstwo kolei nadało Spółce koncesyę;

b) nabywanie, budowa i prowadzenie ruchu, wydzierżawianie i oddzierżawianie normalno- lub wązkoterowych kolei żelaznych *(Kleinbahnen und Strassenbahnen)* w Krakowie i okolicy, jeżeli Spółka uzyska w tym celu potrzebną koncesyę państwową.

Do osiągnięcia tych celów dążyć należy przy przestrzeganiu przepisów umowy z dnia 7 maja 1900 roku, zawartej między Spółką a gminą miasta Krakowa.

Bilans i Rachunek Zysków i Strat za rok anministracyjny ubiegły z dniem 31 grudnia 1900 roku przedstawiają się następująco:

Winien. Rk Bilansu z dniem 31 grudnia 1900. Ma.

Winien	Kor.	hal.	Ma	Kor.	hal.
Tor i koncesya	706.900	—	Kapitał akcyjny	800.000	—
Nieruchomości	73.000	—	Kredytorowie	69.678	56
Konie	10.102	—	Kaucye służbowe	4.306	—
Wagony	6.900	—	Zysk	50.484	14
Ruchomości	2.100	13			
Materyały stajenne i uprzęż	1.053	10			
Warsztaty i urządzenie	3.075	18			
Narzędzia	618	30			
Kasa	271	26			
Materyały i zapasy	8.984	32			
Debitorowie	59.996	12			
Kaucye	50.743	50			
Uniformy	300	—			
Materyały drzewne	424	79			
	924.468	70		924.468	70

Straty. Rk Zysków i Strat z dniem 31 grudnia 1900. Zyski.

Straty	Kor.	hal.	Zyski	Kor.	hal.
Zysk	50.484	14	Rachunek ruchu	46.847	52
			Różne przychody	3.636	62
	50.484	14		50.484	14

Rada Zawiadowcza zamierza zaproponować Ogólnemu zebraniu następujący podział zysku w kwocie:

j. w.	K. 50.484·14
Odpisy	„ 4.100·—
	K. 46.384·14
5% do funduszu rezerwowego	„ 2.319·20
	K. 44.064·94
4% dywidendy od 13 kwietnia do 31 grudnia 1900 r.	„ 22.844·44
	K. 21.220·50
10% tantyemy dla Rady Zawiadowczej	„ 2.122·05
	K. 19.098·45
1% superdywidendy	„ 5.711·11
przeniesienie zysku na rok 1901	K. 13.387·34

W myśl uchwały Ogólnego Zebrania z dnia 19 marca 1900 r., na którem Spółka się ukonstytuowała, podwyższony został pierwotny kapitał akcyjny Kor. 800.000·— przez wydanie 5.000 sztuk akcyj. II emisyi à Kor. 400·— na Kor. 2,800.000·—. Akcye te II emisyi uprawniają do poboru dywidendy począwszy od II półrocza 1901 roku. Powyższy kapitał akcyjny może być podwyższony w miarę potrzeby na podstawie uchwały Ogólnego Zebrania i za zezwoleniem rządowem, przez wydanie dalszych akcyj, opiewających na okaziciela.

Celem zaprowadzenia ruchu zapomocą siły elektrycznej, zawarła Spółka umowę z Towarzystwem „Austryackie Zakłady Schuckerta" *(„Österreichische Schuckert-Werke)* jako z generalnym przedsiębiorcą, mocą której Spółka oddała pomienionemu Towarzystwu wykonanie całej budowy, według **kosztorysów przez c. k. Ministerstwo kolei zatwierdzonych, względnie dla dalszych linij zatwierdzić się mających, płacąc Towarzystwu należytość akcyami Spółki.** Na obydwóch pierwszych liniach, od Mostu Podgórskiego do Dworca kolejowego i z Rynku do Parku krakowskiego, zaprowadzony został z dniem 16 marca 1901 r. ruch zapomocą siły elektrycznej. W myśl umowy z dnia 7 maja 1900 r. zawartej z gminą m. Krakowa, obowiązaną jest Spółka wykonać aż do zimy 1902 roku budowę następujących linij:

a) ze Stradomia przez ulicę Dietlowską, Starowiślną i Sienną do Rynku głównego:

b) od przystanku Kolei obwodowej ulicą Zwierzyniecką i Wiślną do Rynku i z Rynku przez ulicę Sławkowską i Długą do rogatki wrocławskiej; i

c) z Rynku głównego do Parku Dra Jordana.

Koncesya udzielona Spółce przez c. k. Ministerstwo dnia 23 marca 1900 r., jest ogłoszona w Dz. p. p. z dnia 7 czerwca 1900 r.

Spółce przysługują ulgi nadane ustawą o kolejach niższorzędnych z 1894 roku; w szczególności uwolnioną jest Spółka na przeciąg lat 15 od opłacania podatku zarobkowego i należytosci stemplowej od kuponów.

Koncesyę udzielono na lat 45, t. j. do maja 1945 r. Po upływie koncesyi przechodzą wszystkie linie wraz z pezynależytościami ruchomemi i nieruchomemi bezpłatnie na własność gminy m. Krakowa, i dlatego kapitał akcyjny Spółki musi być w ciągu czasu trwania koncesyi, wedle planu amortyzacyjnego, przez c. k. Ministerstwo kolei zatwierdzić się mającego, spłacony, przyczem w miejsce wylosowanych akcyj, wydawane będą akcye użytkowania *(Genusscheine)*. Po upływie 25 lat trwania koncesyi, przysługuje gminie m. Krakowa prawo nabycia urządzeń Krakowskiej Spółki Tramwajowej drogą kupna. Za podstawę obliczenia ceny kupna służyć będzie czysty zysk ostatnich siedmiu lat. Z zysku tego potrąci się czysty zysk w roku administracyjnym najpomyślniejszym i najniepomyślniejszym osiągnięty, a z pozostałej sumy zysków z lat pięciu wypośrodkuje się przeciętny roczny czysty dochód. Tak wypośrodkowany roczny czysty zysk obowiązaną będzie gmina m. Krakowa płacić Spółce gotówką w półrocznych ratach, lub tez zapłacić jednorazowo kapitał taki, od któregoby procent roczny, licząc po 4 od sta odpowiadał onemu wypośrodkowaoemu czystemu dochodowi rocznemu.

Z rozpoczęciem ruchu siłą elektryczną, zaprowadzoną została, za zgodą Gminy, taryfa jednolita, znacznie upraszczająca wydawanie biletów i obniżająca zarazem cenę jazdy. Frekwencya na kolei elektrycznej jest bez porównania większą, niż na kolei konnej. W czasie od 16 marca do 15 kwietnia r. b. wpływ wynosił Koron 24·477·11 czyli przeciętnie po K 886 dziennie, co odpowiadałoby już rocznemu wpływowi K. 323·390. W tym samym czasie roku zeszłego wpłynęło przy ruchu konnym razem K. 17.096 czyli K. 322 dziennie. Jest atoli nadzieja dalszego podwyższenia się przeciętnego dziennego dochodu, gdyż wpływy w miesiącach letnich są wogóle wyższe, nadto w tym celu powiększono park wagonów pomocniczych, ułatwiających zwiększony ruch w dniach świątecznych i targowych.

Budowa stacyi centralnej została tak wykonaną, iż w razie ewentualnej ugody z Gminą miasta, możebnem będzie dostarczanie elektrycznsgo światła i siły. Ponieważ zaś koszta stacyi centralnej rozkładają się na całą sieć kolei, przeto oczekiwać należy, że po wykończeniu budowy dalszych linij, ogólny zysk przedsiębiorstwa się powiększy.

Od odpowiedzialności wskutek ewentualnych nieszczęśliwych wypadków, jest Spółka dostatecznie zaasekurowaną.

Po wykonaniu budowy wszystkich nowych linij, zamierzonem jest kotowanie akcyj Spółki na giełdzie wiedeńskiej.

Kraków, dnia 18 maja 1901 roku.

Rada Zawiadowcza Krakowskiej Spółki Tramwajowej:

ANTONI OBORSKI m. p. **KOEHN m. p.**

Zaproszenie do subskrypcyi.

Jak świadczy powyższy prospekt, Zakłady elektryczne, które wykonały budowę stacyi centralnej Tramwaju elektrycznego w Krakowie, oraz linij do użytku publicznego już oddanych otrzymały zapłatę swej kosztorysem objętej należytości — w Akcyach II. emisyi Krakowskiej Spółki Tramwajowej.

Imieniem pomienionych zakładów elektrycznych otwiera podpisany dom bankowy

SUBSKRYPCYĘ

na część tychże akcyi, t. j. na:

nom. Koron 1,000.000·—, czyli sztuk 2.500 Akcyj II. em. Krakowskiej Spółki Tramwajowej

pod następującemi warunkami: I. Subskrypcya odbędzie się

w dniach 28 i 29 maja 1901 roku

w podpisanym Domu bankowym w godzinach biurowych (9—1, 3—8), przyczem zastrzega się prawo ewentualnego wcześniejszego zamknięcia subskrypcyi. Formularze zgłoszeń do subskrypcyi otrzymać można bezpłatnie w podpisanym Domu bankowym.

II. Cena subskrypcyjna wynosi: **105% czyli Koron 420·—** za każdą sztukę Akcyi nomiealnej wartości Koron 400.— **Kupon bieżący liczony nie będzie,** ponieważ, w myśl prospektu, Akcye II. em. uprawniają do poboru dywidendy począwszy od II. półrocza 1901 roku.

III. Przy subskrybowaniu należy złężyć tytułem **kaucyi** kwotę **Koron 50·—** od każdej akcyi, w gotówce albo w papieracg wartościowych, na giełdzie notowanych, a przez podpisany Drm bankowy za odpowiednie uznanych.

IV. Przydzielenie akcyj nastąpi w jak najkrótszym czasie, za pisemnem zawiadomieniem subskrybujących. Podpisany Dom bankowy zastrzega sobie prawo repartycyi według własnego uznania.

V. **Odbiór przydzielonych akcyj nastąpić ma w dniu 1 lipca r. b.** za zapłatą ceny kupna. Kaucye, o ile takowe zostaną złożone w gotówce, będą z ceny kupna potrącone, zaś kaucye złożone w papierach wartościowych, będą zwrócone po zapłacie akcyj.

VI. Od równowartości akcyj zapłaconych między 2 a 31 lipca r. b. liczony będzie procent po 5% *pro rata temporis.* Po dniu 31 lipca r. b. subskrybujący nie będzie miał już więcej prawa żądać dostarczenia przydzielonych mu akcyj, złożona zaś kaucya przepada.

Kraków, dnia 18 maja 1901 roku.

August Raczyński Dom bankowy.

Dla utatwienia manipulacyi pożądanem jest wcześniejsze zgłaszanie subskrypcyi.

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski